Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 187. — ROK XXXVII.

SOBOTA

19. LIPCA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Ku rządom nacjonalistycznym w Niemczech

POLITYKA MARSZ. HINDENBURGA.

To, co się obecnie w Niemczech dzieje, jest w gruncie rzeczy epizodem — może już końcowym, a w każdym razie bliskim końca — w walce obozu nacjonalistycznego i myśli nacjonalistycznej o ster rządów w państwie. Zarówno wystąpienie marsz. Hindenburga w obronie „Stahlhelmu", jak i głosowanie Reichstagu nad podatkowemi przedłożeniami rządu... Wszystko wskazuje na to, że stronnictwa, które dotąd rządziły państwem, a więc głównie Socjalna Demokracja i katolickie centrum, tracą coraz bardziej grunt pod nogami, względnie siłą rzeczy usuwane są od steru, natomiast decydujący głos otrzymują nacjonaliści Hugenberga. I jeszcze jeden charakterystyczny w tym rozwoju wypadków zanotować przychodzi objaw. Oto — **drogę do rządów toruje nacjonalistom sam Prezydent republiki, p. marsz. Hindenburg.**

Incydent w sprawie „Stahlhelmu" można uważać za dojrzały do likwidacji. Już się premjer Braun nie upiera przy swym zakazie; a owszem w liście do Hindenburga oświadcza, że gotów jest pozwolić nacjonalistyczno-militarnej organizacji na jawną działalność w Nadrenji i Westfalji, o ile jej przywódcy zobowiążą się do szanowania „obowiązujących ustaw". „Stahlhelm" złoży prawdopodobnie wymagane zapewnienie i wznowi swoją działalność na terenach zachodnich, a p. Hindenburg będzie mógł wziąć udział w manifestacjach 22 lipca z okazji wyzwolenia Nadrenji z pod okupacji aljanckiej. Zatriumfuje więc nacjonalistyczny obóz niemiecki, tak skutecznie poparty przez marsz. Hindenburga.

Niejasno jeszcze przedstawia się druga sprawa... Odrzucone przez Reichstag przedłożenia podatkowe mają być ogłoszone w formie dekretu Prezydenta na podstawie art. 48 konstytucji. Rząd więc Brüninga centrowo-prawicowy odniósłby w ten sposób nad socjalistyczną opozycją zwycięstwo. Takie jednak załatwienie konfliktu musiałoby wywołać bezwzględną walkę Socjal. Demokracji z rządem bezpośrednio, a z Hindenburgiem pośrednio, a nie wiadomo, czemby się na razie ta walka zakończyła i czyby wypadła na korzyść S. D.

Nie ulega wątpliwości, że taki rozwój wypadków musiałby koło Brüninga skupić całe centrum, w którem obecnie nie brak żywiołów (Wirth i centrum pruskie) ciążących do współpracy z socjalistami. W konsekwencji musiałoby dojść do rozwiązania parlamentu i do zbliżenia centrowców z nacjonalistami, a następstwem tej ewolucji byłby rząd centrowo-prawicowy z wyraźnem już nacjonalistycznem obliczem.

Zapewne sytuacja wewnętrzna Niemiec wyjaśniła się w ten sposób bardzo szybko, a walka polityczna zostałaby sprowadzoną do rozgrywki głównie między obozem socjalistycznym i nacjonalistycznym. Może jednak do tej ostateczności, zresztą nieuchronnej, jeszcze nie dojdzie. Nie prą do niej — mimo przeciwnych pozorów — socjaliści, którzy w tym wypadku musieliby porzucić rządy w Prusiech. A nie wiadomo, czy nacjonaliści uważają moment obecny za odpowiedni już do ujęcia steru rządów w ręce.

Jedno przecież jest widoczne dzisiaj. Oto — **Niemcy przechodzą obecnie kryzys władzy i myśli państwowej. Przez 10 lat rządziła niemi koalicja centrowo-lewicowa, potrzebna Niemcom ze względu na stosunek do zagranicy i do traktatów pokojowych.** Koalicja ta spełniła swoje zadanie; zredukowała odszkodowania wojenne, wprowadziła Rzeszę do Ligi Narodów i przyspieszyła ewakuację Nadrenji. **Punkt ciężkości polityki niemieckiej przenosi się teraz z dziedziny zagranicznej na dziedzinę wewnętrzną, gospodarczą i wojskową; Niemcy chcą się skonsolidować wewnętrznie, ażeby potem unicestwić dzieło wersalskiego pokoju, a więc przedewszystkiem odzyskać „prowincje zabrane". I wydaje się rzeczą pewną, że teraz przychodzi okres rządów prawicowych, nacjonalistycznych i kapitalistycznych.**

Dwa wypadki z ostatnich dni (sprawa „Stahlhelmu" i ustawy podatkowe) świadczą, że to przesilenie zbliża się do końca, a zbliża się do niego głównie za sprawą Hindenburga, który cały swój autorytet rzuca na szalę wypadków i wszelkiemi siłami chce przyspieszyć moment ujęcia rządów przez nacjonalistycznych polityków.

Nie trzeba zbytnio podkreślać, w jak trudnych warunkach wewnętrznych zastaje Polskę ten groźny dla niej rozwój wypadków w Niemczech. Idziemy ku chaosowi, gdy Niemcy z niego wychodzą! **W. Z.**

Prasa francuska o akcesie Niemiec do Unji Europejskiej.

Paryż. (PAT) „Czego chcą Niemcy?" — oto jest pytanie, które stawia cała wczorajsza i dzisiejsza prasa, **komentując odpowiedź niemiecką na memorjał Brianda,** oraz list marszałka Hindenburga do prezesa pruskiej rady ministrów. „L'Oeuvre" ubolewa nad tem, że w tym samym dniu, gdy została wręczona Francji nota Niemiec, utrzymana w tonie poważnym i umiarkowanym, prezydent Rzeszy wystąpił po stronie nacjonalistów, biorąc w obronę hitlerowców. **Niemcy grzeją i chłodzą jednocześnie** — oświadcza w zakończeniu autor artykułu, p. **Henri Barda.** Z całej prasy jedynie chyba dla „Volontaire" odpowiedź niemiecka jest zadowalająca. Organy nacjonalistyczne wykazują natomiast **silny niepokój i wielkie niezadowolenie,** uważając politykę Brianda za wysoce zgubną w tej kwestji.

Mac Donald jeszcze się utrzymał.

Warszawa. (Tel. wł.) Wniosek Baldwina o wyrażenie Mac Donaldowi votum nieufności, **został odrzucony na nocnem posiedzeniu Izby, większością 72 głosów.**

Nowa fala antyreligijna w Sowietach.

Warszawa (Telef. wł.) Administrator diecezji Kamieniec Podolski **ks. Świderski,** oraz proboszcz w Winnicy **ks. Lewiński,** zostali skazani przez władze sowieckie na 10 lat obozu koncentracyjnego. Aresztowany z nimi **ks. Szyszko,** został uniewinniony. Razem z nim w całej diecezji znajduje się na wolności tylko 5 księży.

———o———

Warszawa (PAT). Regent Węgier Mikołaj Horthy, na wniosek węgierskiego ministra oświaty hr. Klebelsberga, **zatwierdził doktorat honorowy, wydany przez wydział humanistyczny uniwersytetu w Szeget dla dra Marjana Zdziechowskiego,** profesora uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Białogród (PAT). Na wybrzeżu dalmatyńskiem spadł hydroplan wojskowy na dach jednego z domów. **Pilot zmarł na skutek odniesionych ran,** zaś stan obserwatora jest bardzo ciężki.

„Zw. Żołnierskiego Czynu" podejrzany o napady polityczne.

Warszawa (Tel. wł.). Z dalszych rewelacyj „ABC" dowiadujemy się, że „Zw. Żołnierskiego Czynu" jest tą organizacją, której należy przypisać **nocne napady na przeciwników politycznych „sanacji". Nie brał on jednak jako całość udziału w napadach na redaktorów Nowaczyńskiego i Mostowicza.** Były to przedsięwzięcia jednego z członków, sadysty polityczne go, niegdyś namiętnego przeciwnika Piłsudskiego.

MIN. KWIATKOWSKI WYJECHAŁ DO OSLO.

Sztokholm (PAT). Minister Kwiatkowski i dyrektor departamentu Nosowicz odbyli wczoraj w południe **konferencję z przedstawicielami handlu i przemysłu oraz polsko-szwedzkiej izby handlowej.** Wieczorem minister Kwiatkowski w towarzystwie posła norweskiego w Warszawie Ditleffa udał się do Oslo.

DYREKTOR BIURA PRASOWEGO RUMUŃSKIEGO M. S. Z. W POLSCE.

Warszawa (PAT). Jednocześnie z ministrem kolei rumuńskich Manoilescu, bawił w Polsce dyrektor biura prasowego rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych **Filotti,** który **zwiedził Międzynarodową Wystawę Komunikacyjno-Turystyczną w Poznaniu,** a następnie udał się na wystawę w Sztokholmie W drodze powrotnej dyr. Filotti zatrzyma się na kilka dni w Polsce.

Sesja Senatu znów zamknięta.

Warszawa. (PAT) P. Prezydent Rzpltej Polskiej podpisał następujący dekret:

Na podstawie art. 37 konstytucji zamykam z upływem dnia 17 lipca 1930 roku sesję nadzwyczajną Senatu.

Prezydent Rzpltej Polskiej:
(—) Ignacy Mościcki.

Spała, dnia 17 lipca 1930.

Prezes Rady Ministrów:
(—) Walery Sławek.

Węgry akceptują memorjał Brianda

lecz radzą zorganizować najpierw współpracę w dziedzinie ekonomicznej

Budapeszt (PAT). W odpowiedzi węgierskiej na memorjał Brianda rząd węgierski uważa za rzecz zasadniczą, ażeby **idea zupełnej suwerenności i całkowitej równości poszczególnych państw była postawiona przy tworzeniu unji w ten sposób, by z chwilą powstania unji wszystkie nierówności,** jako konsekwencje pewnych wypadków, krępujących niektóre państwa i naruszające ich suwerenność **zostały zniesione.** Rząd węgierski przyjmuje bez wahania wysuniętą w memorjale zasadę, że

unja europejska nie może osłabić autorytetu Ligi Narodów.

Natomiast rząd uważa, że unja federalna **powinnaby zapełnić pewne luki w statucie Ligi Narodów.** Aczkolwiek rząd węgierski zdaje sobie sprawę z tego, że projektowana konferencja nie będzie się zajmowała rewizją traktatów, **nie może się on zgodzić na takie załatwienie zagadnienia, które wyklucza możliwość rewizji w przyszłości.**

Rząd węgierski stwierdza z przyjemnością, że **memorjał Brianda dąży do uniknięcia przewagi jakiegokolwiek państwa.** Rząd węgierski nie może się powstrzymać od poruszenia kwestji mniejszości narodowych, która interesuje Węgry więcej niż jakiekolwiek inne państwo europejskie. Zważywszy na to, że wymienione zagadnienia postawią konferencję przed szeregiem poważnych skomplikowanych zadań rząd węgierski przypuszcza, że należałoby może powrócić do koncepcji, która powstała w Genewie we wrześniu r. ub. tj., **zorganizować najpierw współpracę w dziedzinie ekonomicznej.** Światowy kryzys gospodarczy ciąży specjalnie nad Europą, która nie podniosła się jeszcze całkowicie po wojnie. Wobec tego najpilniejszem zagadnieniem wydaje się odrodzenie gospodarcze, z drugiej strony rząd węgierski przekonany jest, że zrealizowanie współpracy w dziedzinie ekonomicznej stworzyłoby pomyślną atmosferę dla rozwiązania zagadnień politycznych.

———o———

Niemcy podsuwają w Londynie myśl rewizji traktatów.

Londyn (PAT). W dalszym ciągu obrad konferencji Unji Międzyparlamentarnej, przedstawiciel Belgji La Fontaine oświadczył, że **rozbrojenie wojskowe nie wydaje się mu rzeczą możliwą, dopóki nie nastąpi rozbrojenie moralne i gospodarcze.** Przedstawiciel **Niemiec Hohl** mówił optymistycznie o idei podstawowej memorjału Brianda, podkreślił jednak **niebezpieczeństwo wywołania antagonizmu pomiędzy kontynentami.** Mówca zapytał, czy projektowana reforma obejmie tylko Europę i zaznaczył, że pokój całego świata jest niemniej ważny, niż pokój Europy. Traktaty zawarte przez państwa zwycięzone z innemi państwami, **powinny być zwalczane,** o ile kryje się w nich jakaś niesprawiedliwość. Jest rzeczą niemożliwą, ażeby **Wielka Brytanja miała nie należeć do federacji,** w której tak ona, jak i jej dominja, będą ważnym elementem, działającym w kierunku ustanowienia pokoju światowego.

W czasie porannego posiedzenia konferencji Unji Parlamentarnej, przedstawiciel Rumunji, Stefan Pop, dał wyraz zadowolenia z powodu **układów w sprawie reparacyj, zawartych w Hadze i Paryżu.** Układy te usunęły przyczyny wielu nieporozumień międzynarodowych. **Rumunja** — mówił Pop — **wszystko prócz honoru dla sprawy** [illegible]

———o———

O czem piszą inni?..

Min. Piłsudski łowi raki w Pikiliszkach

„Kurjer Poranny“ donosi, że we środę bawił w Wilnie incognito marsz. Piłsudski, który

„przybył samochodem z odległych o 17 km Pikiliszek. Jak się dowiadujemy z najbliższego otoczenia p. marszałka, czuje się on doskonale w Pikiliszkach, całkowicie oddając się wypoczynkowi. Marszałek nikogo nie przyjmuje u siebie, przesiadując w domu z rodziną, lub udaje się na bliższe i dalsze wycieczki piechotą. Zwłaszcza ulubioną rozrywką Marszałka jest połów ryb i raków we własnym stawie w Pikiliszkach, gdzie osobiście zastawia sieci. Do Wilna przybywa co kilka dni na parę tylko godzin“.

Niefrasobliwie spędza czas p. minister także poprzednio w Druskienikach. Dość długo trwa już okres, w którym p. minister sprawami państwowemi mało się zajmuje. Nie należy się tem martwić, bo bez rad i pomysłów min. Piłsudskiego Polska da sobie radę. A nawet obóz „sanacyjny“ możeby prędzej zdobył się na jakiś program, możeby rychlej zrozumiał, że powinien zaprzestać walki z wszystkiemi stronnictwami, gdyby nie czekał na rozkazy. Te rozkazy nie nadchodzą a tymczasem czas upływa. Ministrowie do Biarritz w tym roku nie pojechali, coś robią, naradzają się, udzielają audiencyj, ale całe społeczeństwo ma wrażenie, że w tak krytycznym okresie to zbyt mało. Potrzeba stałej współpracy Sejmu z fachowym i szanującym Konstytucję rządem, by przezwyciężyć rozliczne trudności.

Ślepi zwolennicy min. Piłsudskiego będą chyba rozczarowani dowiedziawszy się, że łowi ryby i raki. A może i w tem znajdą jakiś głęboki sens? Kto wie! Raki chodzą pono wstecz. A więc stworzenia z upodobaniami cokolwiek konserwatywnemi. A wyrażenie „osobiście zastawia sieci“ też umożliwia szukanie ukrytych aluzyj. Nuże więc pp. komentatorowie i odgadywacze zamiarów p. marszałka! Do pracy!

Trzeba się organizować!

Lwowski „Głos Pracy“ pisze:

„Program rządu jest nieznany społeczeństwu, można jedynie przypuścić, że w miesiącach jesiennych nadejdą decydujące rozstrzygnięcia.

Bez względu jednak na to, co przyszłość przyniesie — pozostaje nam **jeden kategoryczny nakaz wytężonej pracy organizacyjno-społecznej w imię haseł katolickich i narodowych**, oraz ciągłego nawoływania obu stron walczących ze sobą w kraju, tak rządu, jak Sejmu w imię dobra państwa do zaprzestania walk, dojścia do jakiego takiego porozumienia i zgodnej pracy“.

Do urzeczywistnienia pięknej myśli współpracy Sejmu z rządem może nas przybliżyć raczej konkretna dyskusja nad warunkami porozumienia. Otóż „centrolew“ przedstawił je już dawno i sformułował w sześciu punktach. Mówią one głównie o poszanowaniu Konstytucyj i innych ustaw. Od tych warunków odstąpić nie można. Trzeba się organizować, by poszanowanie tych zasad zabezpieczyć.

„Pos. Tageblatt“ tłumaczy się.

„Kurjer Poznański“ podaje, iż niemiecki „Posener Tageblatt“, który umieścił prowokacyjny zwrot o „zrabowanej marchji wschodniej“ usiłuje się usprawiedliwić. Mianowicie

„powiada teraz, że „przez omyłkę“ nie podał „Ostlandu“, jako źródła, z którego przejął nekrolog, poświęcony zmarłemu prezesowi regencji Krahmerowi. „Posener Tageblatt“ oświadcza, że „uwaga końcowa“ nekrologu nie odpowiada jego poglądowi, że dotyczy ona „działającego w Niemczech Ostbundu“.

Zdaniem „Kurjera Poznańskiego“ jest to tylko wykręt. „Posener Tageblatt“ powinien jasno i wyraźnie napisać, że opowiada się za nienaruszalnością granic Polski, a nie ogólnikowo i nieuchwytnie odwoływać „uwagę końcową“.

„Strzelcy“ a „szeregowcy“.

Podaliśmy już wiadomość o dziwnem rozporządzeniu, według którego znikną z armji „szeregowcy“, a będą tylko „strzelcy“. „Polonia“ sądzi, że

„powinna być bezwarunkowo zmieniona nazwa organizacji „Strzelca“, gdyż szeregowi wojska polskiego nie mogą się tak samo nazywać, jak członkowie partyjnej bojówki. Sądzić należy, że w tej mierze wydane zostanie specjalne zarządzenie“.

Istotnie, należy zapobiec możliwym nieporozumieniom.

S.

Inteligent i robotnik.

Odchrześcijanienie warstw ludowych. Odkrycia przyrodnicze a filozofja życia. Materjalizm a walka klas. Socjaliści w walce z religją.

III. Obraz, który nakreśliliśmy, nie wyczerpuje wszystkiego. Były bowiem **przyczyny głębsze nieprzyjaźni i niechęci** między robotnikiem a inteligentem. Przepaść nie byłaby się nigdy tak pogłębiła, gdyby nie był wszedł w grę z jednej i drugiej strony moment duchowy, religijny. Nienawiść klasowa nie przybrałaby tak przykrych form, gdyby nie zostały wyrzucone z życia ludu pracującego zasady chrześcijańskie, tj. miłość bliźniego i świadomość odpowiedzialności jednostki przed Bogiem za każdy czyn ludzki. Należy przeto podkreślić główną przyczynę zawiści, a było nią w przeważnej mierze **odchrześcijanienie warstw ludowych.**

Gdy zapytamy, gdzie był początek odchrześcijanienia warstw ludowych, odpowiedź zawsze będzie jedna: wychodziło to z miejsc, gdzie się pielęgnuje wiedzę i umiejętności, tj. **z uczelni akademickich.** Tam przez całe dziesiątki lat wykładano, głoszono i wysławiano tak zwaną nowożytną filozofję życia i światopogląd materjalistyczny, stamtąd szedł zalew, który podmulił zwolna podstawy wszelkiej religji i moralności. Na miejsce Boga Wiecznego; Stworzyciela i Sędziego, postawiono człowieka, jako pana i sędziego własnych sumień. To też odpowiedzialność upadła, a prawo jednostki — ja — stanęło ponad sprawą ogółu. Miejsce miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej z nauką o odpowiedzialności przed Bogiem zajęła miłość siebie, zapewnienie szczęścia sobie. A wobec takiej zasady czyż bogaty miał troszczyć się o biednego, fabrykant o robotnika, inteligent o prostaka? Szedł mimo, myślał o sobie, a zaspokojeniu własnych potrzeb i to był cel życia, choćby drugi miał być przez to pokrzywdzony. A takie poglądy ustalały się i popularyzowały i nakoniec zasada o pierwszeństwie własnego ja, musiała sprowadzić walkę jednostek i wreszcie zrodziła walkę klas.

Bóg, dusza nieśmiertelna, życie przyszłe, to pojęcia przestarzałe, mające znaczenie historyczne — tak głosiła wiedza przyrodnicza. Wielkie odkrycia w dziedzinie przyrody sprawiły, iż nowożytni filozofowie uznali za prawdę dowiedzioną, że każdy proces życiowy jest uwarunkowany przez wpływy chemiczne i fizyczne. Rzeczy duchowe są bez znaczenia. Stąd też zrodziła się nowa nauka, która pojmowała życie jako coś mechanicznego i odrzucała wyższe oddziaływanie, a teorja rozwoju materjalistycznego zastąpiła miejsce celowości w przyrodzie. Filozofja angielskiego myśliciela Darwina oparła się na prawie walki o byt, w której rozstrzyga dobór najdzielniejszych. Pojęcia te i zapatrywania powszechnie się przyjęły, a uczniowie Darwina, jak Vogt, Haeckel, poszli jeszcze dalej i dokonali niesłychanego „odkrycia“, iż człowiek w prostej linji wywodzi się od małpy, albo od jeszcze niższego stworzenia. Wszystko tłómaczono fenomenem fizykalnym, duch przestał panować, jego miejsce zajęła materja.

Pół wieku głoszenia nowych poglądów filozoficznych nie pozostało bez wpływu na kształtowanie życia jednostek i społeczeństwa. Skutki nowych haseł były przerażające. Doprowadziły bowiem do walki klas i do walki wszystkich przeciw wszystkim. Bo gdzie niema poczucia odpowiedzialności przed Bogiem, wiary w życie pozagrobowe, tam rozpętają się namiętności, a walka klas święci orgje.

Rzecz bardzo interesująca, że nauki głoszone przez filozofów przyjęły za swoje i powitały z uznaniem warstwy inteligencji. **Była im bowiem na rękę doktryna materjalistycznego światopoglądu; usprawiedliwiała** przecież egoizm i niejako sama wiedza potwierdzała sposób życia i postępowania. Ale niebawem również przywódcy i agitatorzy klasy robotniczej spostrzegli, że cała nowoczesna **teorja materjalizmu** idzie po ich linji myślenia i działania i zaczęli gwałtowne popularyzować w masach ideę i hasła nowożytnej filozofji. U nas w kraju na gwałt przygotowano popularne wydawnictwo, noszące nazwę **„Latarnia“**, które puszczało w świat i w masy robotnicze centowo broszury, tłómaczone przeważnie z niemieckiego, a mianowicie broszurkę Corwina p. t. „Pfaffenspiegel“, wydaną po polsku jako „Klesze zwierciadło“, Bebla „Kobieta a socjalizm“, Haeckla „Welträtsel“ — „Zagadka świata“ i inne, jak „Raj przyszłości“. **Broszurki te rozpowszechniano w dziesiątkach tysięcy,** a były one przyjmowane jako przejaw wiedzy i ewangelja światopoglądu materjalistycznego. Do tego celu służyła również bibljoteka uniwersytetu ludowego w Krakowie, gdzie podług sprawozdań największą popularnością cieszyły się wydawnictwa z zakresu nowoczesnej filozofji materjalistycznej. Socjaliści szli tak daleko, że **rozszerzali wszystkie wydawnictwa, zwalczające religję,** choćby wyszły z pod pióra ludzi nie z ich obozu. Oni to reklamowali prof. **Warmutha,** a przeciwko prof. **Zimmermanowi** urządzili niesłychaną hecę przy podjęciu przez tegoż wykładów na uniwersytecie Jagiellońskim. Równocześnie z robotą socjalistyczą warstwy inteligentne także nie pomijały sposobności, by podkopywać religję i pod maską nauki i postępu szerzyć pogaństwo. Nie wiedzieli i nie przeczuwali niestety inteligenci, że w ten sposób **podkopywali własny autorytet** i stanowisko i szkodę niepowetowaną wyrządzili całej warstwie inteligencji.

Ks. Ludwik Kasprzyk,
senator Rzpltej.

Pozycyjna „walka pozycyjna“ w Austrji.

Walka z socjalizmem w Austrji a u nas.

Przez pewien czas wydawało się, że długotrwałą i zaciętą walkę austrjackiej socjaldemokracji z partjami umiarkowanemi rozstrzygnie Heimwehra. Zanosiło się na wojnę domową. Zdawało się, że socjaliści nie pozwolą umiarkowanej większości na przeprowadzenie w parlamencie zamierzonych reform, a rząd nie zdoła zapanować nad potężnemi patjami. Dziś jednak można uważać za prawie pewne, że niebezpieczeństwo wojny domowej zostało usunięte. Partje walczą ze sobą stale i zacięcie, ale w sposób legalny.

Walka toczy się na bardzo rozległym froncie, ale zmiany w sytuacji dostrzec niełatwo. Trzeba dokładnie badać sprawozdania zarządów partyj i analizować wyniki wyborów, by stwierdzić, że jednak zmiany się dokonują. Np. sprawozdanie centrali chrześcijańskich związków zawodowych wykazuje, że w ciągu 1929 roku liczba płacących wkładki członków wzrosła z 100.087 do 107.657. Gdy chrześcijańsko-społeczna „Reichspost“ raduje się tym skromnym zresztą sukcesem, równocześnie socjalistyczna „Arbeiter-Zeitung“ zmuszona była przyznać, że liczba członków związków socjalistycznych zmalała o 28.891.

Są to niewątpliwie zmiany drobne i przywiązywanie do nich wielkiej wagi dziwnem wydawać się może polskiemu czytelnikowi, który pamięta, że w r. 1928 „sanacja“ zdobyła niespodziewanie 130 mandatów, a zato inne stronnictwo otrzymało zamiast stu mandatów, tylko trzydzieści kilka. Były to coprawda ze względu na zastosowany terror wybory wyjątkowe, ale i dawniej zdarzało się, że przy wyborach stronnictwo traciło 50, a nawet 80 proc. swego stanu posiadania. Któżby się w tych warunkach zajmował badaniem zmian niewielkich, obracających się w granicach paru procent!

W małej Austrji jest inaczej. Wybory do parlamentu przynoszą zmiany niewielkie. Najwyżej kilkanaście mandatów przechodzi z rąk jednego obozu do rąk drugiego. Jest to polityczna walka pozycyjna.

Na wojnie walki pozycyjne rozpoczynają się wtedy, gdy zwalczające się armje objęły cały możliwy front i gdy z obu stron zgrupowane są wojska bardzo liczne a o dużej wartości bojowej, nieustępliwe, nie dające się łatwo pokonać. Gdy niema niezajętego terenu, a przeciwnik broni z uporem każdej placówki, wówczas rozwinąć się musi długa a powolna walka pozycyjna.

Austrjacka socjaldemokracja rozciągnęła front bojowy na wszystkie możliwe tereny. Nietylko ma własne organizacje zawodowe i oświatowe, lecz nawet na terenie kulturalnym i towarzyskim wytknęła granicę między socjalistami a nie-marksistami. Dość powiedzieć, że nawet wśród radjoamatorów utworzyła specjalny związek socjalistyczny. Rzecz jasna, że nie brak także socjalistycznych organizacyj gimnastycznych, śpiewackich, turystycznych i t. p.

Człowiek, kształcony w szkole przez socjalistycznego nauczyciela, wpisany potem do socjalistycznego związku zawodowego, dokształcany przez socjalistyczną organizację kulturalno-oświatową, szukający rozrywek w socjalistycznym klubie czy teatrzyku, jest znakomitym materjałem na marksowskiego fanatyka. Takich ludzi niełatwo przerobić, nawet odciągnąć od socjalizmu. To też obóz chrześcijańsko-społeczny będzie musiał postępować krok za krokiem i długo walczyć, nim odzyska utracone pozycje. Nie ma on wolnego terenu, na którymby się mógł swobodnie rozwijać, nie napotykając na natychmiastową kontrakcję socjalizmu. Prawie że niema już nieuświadomionych, niezdeklarowanych, z którychby można tworzyć rezerwy.

U nas w Polsce jest, jak już wyżej zaznaczono, zupełnie inaczej. Nie co piąty człowiek, jak w Wiedniu, lecz najwyżej co pięćdziesiąty, a może setny należy do partji politycznej. Olbrzymia większość ludności jest politycznie niezorganizowaną, nieuświadomioną i daje się przeciągać raz na tę, raz na inną stronę. Socjalizm polski też wzrastał dotąd dzięki ciemnym, nie mającym pojęcia o polityce a podatnym na demagogję masom analfabetów. Są to zdobycze niezbyt trwałe. W r. 1928 zdobyła P. P. S. około półtora miljona głosów, ale we wszystkich wyborach uzupełniających traci więcej niż połowę głosów.

Jest jednak z pewnością granica, której możliwy spadek głosów socjalistycznych nie przekroczy. I P. P. S. bowiem tworzy na wzór austrjacki własne organizacje nietylko zawodowe, lecz także sportowe i kulturalne. P. P. S. nie jest zbieraniną nie mających żadnego głębszego programu agitatorów i demagogów, jaką jest np. Stronnictwo Chłopskie. To też socjalistów należy uważać za tych, z którymi trzeba będzie toczyć najzaciętsze i największe walki. A patrząc na ich przygotowania, na ich rozszerzanie frontu walki, na szerzenie zasad Marksa na terenach, które dotąd walką nie były objęte, zapytywać trzeba nieustannie: co my czynimy? jakie przygotowujemy środki obrony? jak organizujemy nasz front katolicko-społeczny? Na żadnym odcinku nie powinniśmy być słabsi. A jak jest w rzeczywistości? Czy tworzymy sieć organizacyj oświatowych dla robotników z takim rozmachem, jak socjaliści swe Tow. Uniw. Robotniczych? Czy na terenie robotniczym istnieją związki sportowe mogące się mierzyć z socjalistycznemi? Czy dbamy w należytym stopniu o ochronę dzieci robotniczych? Czy krótko mówiąc walcząc z małemi zresztą wynikami na terenie ściśle politycznym i zawodowym, nie pozwalamy się wyprzedzać na wielu innych odcinkach?

Im później stworzymy zwarty i mocny front antysocjalistyczny, tem trudniejszą będzie walka z marksizmem w jego różnych formach.

S. S.

Katolicka „Prasa“ w Brukseli.

Z prasy zagranicznej dowiadujemy się, że z początkiem września b. r. będzie w Brukseli otwarta **„Powszechna wystawa katolickiej prasy“.** Potrwa ona od 1 do 8 września. W tym też czasie odbędzie się **międzynarodowy zjazd dziennikarzy katolickiech z całego świata.**

Wystawa katolickiej prasy znajdzie pomieszczenie w „Instytucie św. Ludwika“ w Brukseli. Będzie miała 4 główne działy: 1) katolickich dzienników Belgji. — 2) zagranicznej prasy codziennej, — 3) przeglądów i miesięczników, — 4) zakładów wydawniczych katolickich Belgji i zagranicy. Dyrekcja wystawy przygotowuje także bardzo ciekawe podobno pokazy historycznego rozwoju prasy, które na wystawie światowej „Pressy“ w r. 1928 w Kolonji wielkie robiły wrażenie. **Protektorat nad wystawą objął Ojciec św. Pius XI,** w którego imieniu działa kard. Prymas Van Roey. Wystawa i zjazd prasy w Brukseli odbywają się w ramach obchodu 100-lecia niepodległości Belgji.

W wystawie i zjeździe prasy w Brukseli bierze udział **także katolicka prasa Polski.** Obecnie przygotowuje się zbiorowa wycieczka katolickich dziennikarzy z Polski do Brukseli przy końcu sierpnia.

Ksiądz i nauczyciel.

W związku z ujawnionemi świeżo fermentami wśród nauczycielstwa na tle jego stosunku do Kościoła i duchowieństwa, otrzymaliśmy następujące pismo:

Od szeregu lat zaognia się stosunek między Kościołem a szkołą. To zaognienie przynosi niepowetowane szkody w wychowaniu młodego pokolenia; więc podcina i niweczy najważniejszy interes narodu, tj. stworzenie w Polsce silnych ludzi. Nie chodzi o siłę fizyczną tyle, ile o wychowanie ludzi o silnym charakterze, sercu bez skazy, duszy miłości pełnej. **W pracy tej nauczycielstwo nie może iść luzem, musi pracować zgodnie z rodzicami i duchowieństwem.** Inaczej sobie tej pracy pomyśleć nie można.

Chcąc bowiem odpowiedzieć temu celowi, to jest dać dziecku piękny charakter, serce bez skazy, duszę pełną miłości dla dobra, piękna i prawdy — musi nauczyciel piękny charakter mieć sam. O piękny charakter trzeba walczyć, piąć się po niego na wyżyny i wiele, wiele sobie odmówić (bo przed cnotą leży znój — Sokrates). Cicero w jednej ze swych dysput z goryczą mówi: „Wiele filozofów kreśliło obraz idealnego człowieka, ale my dotąd żadnego nie widzieliśmy, ktoby tak żył“. (Cicero, Tusc. Disput. II. 22, 51).

W tej walce o piękny charakter — w walce o godność ludzką. (O homo! Grande nomen! Tertuljan). Bóg dopomógł człowiekowi, tworząc organizację osobną, Kościół, a Jego sługi

i ministrów czyiąc pośrednikami między ludem a Sobą. Nauczyciel więc musi być dobrym członkiem kościelnej organizacji i w tym zakresie podporządkować się autorytetowi duchowieństwa.

Ponieważ ksiądz wychowuje rodziców, wychowawców dziecka i współpracowników nauczyciela, więc nie wolno nauczycielowi tej pracy paraliżować, ale raczej współpracować; w przeciwnym razie praca jego napotka na trudności nie do zwalczenia.

W imię zatem dobra wielkiej sprawy, która jest celem życia nauczyciela, nie wolno nauczycielowi bawić się w niesnaski, bo 1-o „inter arma silent Musae", a 2-o to nie licuje z jego wielką godnością. Rzeczy marne zostawić marnym. Nauczycielowi najlepiej byłoby się wczuć w filozofję Wielkiego Biedaczyny z Asyżu, który w łachmanach, o głodzie i chłodzie odrodził świat.

Duchowieństwo polskie w pracy wychowawczej położyło na niwie szkolnej wiekopomne zasługi. **Ono nam pole do pracy przygotowało i drogi utorowało.** Na każdej placówce szkolnej praca nauczyciela będzie podejrzaną wartości, o ile nauczyciel nie będzie współpracował z polskim kapłanem. Jedną z najpiękniejszych ustaw, ustawą, która polskiemu mężowi stanu przyniosła chlubę, jest ustawa p. Bartla, regulująca wychowanie religijne w szkole, a nauczycielstwo powołująca do współdziałania w tym względzie. Przeciwko tej ustawie może występować jedynie skończony głupiec.

Zle siły walczą dziś o duszę zarówno dziecka, jak nauczyciela. Oby nas Bóg nie pokarał, abyśmy, jak dziś w Rosji bracia nasi, nie łaknęli świętych Sakramentów, a drzwi kościoła nie zastali zamkniętych. Hasła rozdziału szkoły od Kościoła trzeba zdusić w zarodku, jak ogień wśród prochów. Wiek 17-ty naszego bytu narodowego, owiany duchem religji, stworzył typ groźnego wrogom Polaka, rycerza, bohatera. Wiek 18-ty liberalny pogrążył ogromnie nasze państwo w nicość. „Bez Boga w proch rozsypaliśmy się" — mówi Woronicz.

Więc Kaplanie polski, godny Synu Piramowiczów, Staszicówów, Markiewiczów, — następco tych cichych tysięcy, tysięcy pracowników, co leżą po mogiłach wiosek, Nauczycielu polski, złączcie się razem i w duchu świętej naszej religji, a zgodnie, wychowujcie młode pokolenie Polski!

Futoma, 10 lipca 1930.

Halig Władysław,
kierownik szkoły.

Na ziemiach Rzplitej.

W łunie pożarów.

Klęska pożarów, jaka dotknęła obszar województwa łódzkiego jeszcze nie minęła. Onegdajszej nocy z nieustalonych dotychczas przyczyn zapalił się jeden z domów w miasteczku **Błaszki.** Spłonęło 15 domów mieszkalnych; 80 rodzin pozostaje bez dachu nad głową. Straty **wynoszą ponad 250.000 zł.** Dochodzenie nie ustaliło narazie przyczyn pożaru.

W **Starogardzie** padły pastwą płomieni 3 duże domy mieszkalne oraz wiele zabudowań gospodarskich. Ogień podsycany silnym wiatrem rozszerzył się szybko, tembardziej, że większość domów kryta była słomą. 5 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Cały dobytek spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru była nieostrożność małego chłopca, który bawił się zapałkami.

We wsi Postarzynie, pow. baranowickiego, wskutek wadliwej konstrukcji komina wybuchł pożar, który objął większą część wsi i doszczętnie strawił 21 domów mieszkalnych i inne zabudowania gospodarcze wraz z całym inwentarzem. Poszkodowani obliczają straty na przeszło 200.000 zł.

Onegdaj wybuchł pożar w hali maszyn młyna parowego i fabryki skrzyń firmy Engel i Hutterer w **Lisku-Łukawicy**, (woj. lwowskie). Szkody wynoszą około 250.000 zł.

Ulica Orkana w Zakopanem.

Zarząd m. Zakopanego przystąpił już do budowy **nowej ulicy imienia Władysława Orkana.** Ulica ta łączyć będzie rynek z ulicą Kasprusie, a przechodzić będzie przez wzgórze zwane Wilcznik, na którem w niedalekiej przyszłości stanie nowy gmach szkoły powszechnej. Przez wybudowanie tej nowej arterji górna część Kasprusia i Żywczańskie otrzymuje znacznie dogodniejsze połączenie z centrum uzdrowiska.

Awjonetką dokoła Europy.

POLSKIE AWJONETKI W BERLINIE.

Wczoraj przyleciały z Warszawy do portu lotniczego w Ławicy pod Poznaniem następujące polskie awjonetki, biorące udział w Międzynarodowym Kongresie Awjonetek: 3 awjonetki RWD 4, pilotowane przez por. Żwirkę, pilota PLL Karpińskiego i por. Bajana. 3 awjonetki RWD 2, pilotowane przez pil. PLL Płączyńskiego, kpt. Więckowskiego oraz pil. Muślewskiego i awjonetka kpt. Babińskiego. 7 powyższych awjonetek odleciało do Berlina.

Jako pierwsza maszyna zagraniczna przybyła na lotnisko w Berlinie awjonetka angielska „Moth", pilotowana przez p. Buthlera, któ ry wystartował z Rotterdamu. Następnie przybył cały szereg maszyn niemieckich, poczem zaczęli nadlatywać lotnicy polscy, jako pierwszy przybył aparat pilotowany przez T. Karpińskiego, następnie inne.

Program lotu awjonetek dookoła Europy został ustalony w sposób następujący:

Aż do dnia 18 bm. przybywają samoloty Dnia 19 bm. o godz. 17-ej przelot wszystkich awjonetek z lotniska w Staaken na Tempelhof. Dn. 20 bm. pomiędzy godz. 9 a 10 rano start lotu okrężnego. Etapy lotu prowadzą przez następujące miasta: Berlin-Brunświk (201 klm.), Brunświk-Frankfurt n. Menem (273 klm.), Frankfurt n. M.—Reims (344 klm.), Reims—Calais (240 klm.), Calais—Bristol (309 klm.), Bristol—Londyn (152,5 klm.), Londyn—Calais (154 klm.), Calais—Paryż (245 klm.), Paryż—Poitiers (286 klm.), Poitiers—Pau (363 klm.), Pau—Saragossa (182 klm.), Saragossa—Madryt (288 klm.), Madryt—Sevilla (382 klm.), Sevilla—Madryt (382 klm.), Madryt—Saragossa (286 klm.), Saragossa—Barcelona (250 klm.), Barcelona—Nimes (343 klm.), Nimes—Lyon (215 klm.), Lyon—Lozanna (160 klm.), Lozanna—Bern (77,5 klm.), Bern—Monachjum (335 klm.), Monachjum—Wiedeń (367 klm.), Wiedeń—Praga (255 klm.), Praga—Wrocław (206 klm.), **Wrocław—Poznań (145,5 klm.), Poznań—Warszawa (286 klm.),** Warszawa—Królewiec (281 klm.), Królewiec—Gdańsk (134 klm.), Gdańsk—Berlin (410 klm.). Powrót pierwszych samolotów na lotnisko w Tempelhofie pod Berlinem spodziewany jest dn. 27 sierpnia o godz. 16-tej.

„Wicher" oglądany w Gdyni z podziwem

Dowódca floty, komandor Unrug, dokonał w Gdyni przeglądu kontr-torpedowca „Wicher", który zawinął do portu wojennego. Piękny i potężny wygląd nowego okrętu wojennego wzbudza wśród mieszkańców miasta zrozumiały zachwyt i zainteresowanie. Jest to bowiem pod względem tonażu największa polska jednostka wojenna morska.

201 tysięcy bezrobotnych.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy stan bezrobocia na dzień 12 lipca b. r. wynosi 201.684 osób. W stosunku do ub. tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 1268 osób.

Wykrycie afery kokainowej we Lwowie

Onegdaj aresztowano we Lwowie niejakiego Kaz. Chmielewicza, agenta handl., za fałszowanie recept lekarskich. W związku z tem wpadła policja na trop szajki, zajmującej się nielegalnym handlem narkotykami m. in. kokainą. W sprawę tę wmieszanych jest kilkadziesiąt osób, m. in. kilku ze znanych osobistości. Aresztowano 20 osób narazie. Śledztwo rozgałęzia się i na prowincję.

Tajemniczy uciekinier zabity na granicy sowieckiej.

„Kurjer Wileński" donosi, że podczas inspekcji nocnej pasa granicznego w rejonie Dzisny koło wsi Kosiany patrol K. O. P. natknął się na jakiegoś osobnika, który drogą nielegalną usiłował przedostać się przez granicę. Osobnik ów został przez patrol zatrzymany. W drodze jednak do strażnicy tajemniczy osobnik rzucił się do ucieczki. Patrol K. O. P. po 3-krotnem bezskutecznem wezwaniu go do zatrzymania zrobił użytek z broni. Celnemi strzałami zbieg został zabity na miejscu. W ubraniu zabitego znaleziono dowód osobisty, wystawiony na nazwisko Zirycha.

Obrońca Rylskiego pięciokrotnie oskarżony.

Pisaliśmy, iż na skutek skargi kasacyjnej obrońcy mordercy Rylskiego, dra Landaua, sprawa ta znajdzie się przed Sądem Najw. w Warszawie. Aliści sam dr. Landau, obrońca skazanego, jest obecnie pięciokrotnie oskarżony o obrazę czci — a to w związku z jego zachowaniem się podczas procesu przemyskiego. W dwóch wypadkach oskarża go prokurator o obrazę ławy przysięgłych i osoby prokuratora, w dwóch wypadkach skarżą go świadkowie z powodu zarzutów i obelżywych słów, w osatnim wypadku piąte oskarżenie zredagował adw. dr. Szeliga, dotknięty obraźliwym wywodem obrońcy pod jego adresem.

ŚMIERĆ ZIEJE Z SZYBÓW KOPALŃ.

Z Pszczyny donoszą, że onegdaj 28-letni bezrobotny Paweł Pudelek wszedł do szybu, już nieczynnego w kopalni „Szczęście Antoniego", do którego wstęp jest zakazany i od nagromadzonych tam gazów poniósł śmierć.

Ukarać „Wolnomyśliciela"!

Śląski Wikarjusz Generalny, Ks. Infułat Kasperlik zwrócił się do Prokuratorji Państwa z wnioskiem o konfiskatę wymienionego numeru „Wolnomyśliciela Polskiego", oraz o wytoczenie przez prokuratora skargi przeciw oszczerczemu pismu.

Katolicka Agencja Prasowa zwróciła się do p. ministra Cara, jako do Naczelnego Prokuratora Rzeczypospolitej Polskiej, z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktora „Wolnomyśliciela Polskiego".

Podniosła uroczystość w Stróżach

W niedzielę ub. w uroczej miejscowości Stróże koło Myślenic, dokonał poświęcenia dzwonów ks. prał. J. K. Fiedor, 87-letni dziekan myślenicki. Zrządzeniem losu i wyrokiem Bożym nadeszła wiadomość z Tarnowa, że dzwony te pierwszy raz zadzwonią na wieczny spoczynek swemu Dobrodziejowi, założycielowi w rodzinnej wiosce kościoła, plebanji, cmentarza, orkiestry i domku Ochronki — profesorowi, katechecie długoletniemu I. gimn. w Tarnowie ks. Józ. Wątorkowi. Po uroczystości pogrzebowej w katedrze w Tarnowie, spoczął w swojej ukochanej wiosce na cmentarzu na roli krewnych. Ks. prał. Ojca św. Dr. Hanuszek z Krakowa pożegnał w serdecznych słowach swego przyjaciela, a ludność z całej okolicy słowa te we łzach rzęsistych przyjęła. Urząd parafjalny Stróże, poczta Myślenice, w celu wykonania niedokończonych myśli ś. p. wychowawcy, ozdobionego krzyżem zasługi Rzplitej, przyjmie chętnie składane drobne składki, które z pewnością każdy uczeń i uczennica zechce złożyć.

F. S.

Pierwszy międzynar Kongres liturgiczny

Najnowszym objawem krzepnięcia ruchu liturgicznego jest **przygotowywany obecnie kongres międzynarodowy liturgiczny w Antwerpji (w Belgji).** Przychodzi on do skutku przez połączenie dwóch kongresów, które się w tym roku miały odbyć: XIII. kongresu francuskiego i XIV. kongresu holenderskiego. Przez przyłączenie się organizacyj katolickich z innych krajów kongres w Antwerpji otrzymał charakter kongresu międzynarodowego i to pierwszego. Trwał on **będzie cały tydzień od 20 lipca do 27 lipca.** Biorą w nim udział chóry belgijskie, holenderskie, francuskie, niemieckie i t. d., soliści z różnych krajów, orkiestry, wybitni znawcy liturgji, Episkopat i t. p. Protektorat objął kard. Van Roey. W trakcie kongresu wygłoszone będą referaty o ruchu liturgicznym w poszczególnych krajach; m. in. przemawiał będzie ks. dr. Andrzej Wronka, prof. seminarjum duchownego w Gnieźnie.

———o———

Nowy dziekan Świętego Kolegium Kardynalskiego.

Wskutek śmierci kardynała Wincentego Vannutelli dziekanem Świętego Kolegjum został kardynał Granito di Belmonte, biskup podmiejski Albane, który z powodu objęcia nowej godności automatycznie stanie się biskupem Ostji. Prawo kanoniczne i tradycja rezerwuja dla biskupa Ostji przywilej udzielenia sakry biskupiej Ojcu św. na wypadek, gdyby Papież w chwili swej elekcji nie posiadał święceń biskupich.

Na ostatnim konsystorzu kardynał di Belmonte, zastępując jako wicedziekan Świętego Kolegjum chorego kardynała Vannutellego, odczytał w kaplicy Sykstyńskiej wobec nowych purpuratów modlitwę: super cardinales creatos. Nie jest on ani najdawniejszym ani najstarszym wiekiem kardynałem, lecz tym, który najdłużej należy do rzędu kardynałów-biskupów.

Kardynałem o najdłuższej przynależności do Świętego Kolegjum jest kardynał Skrbensky były arcybiskup Pragi i Ołomuńca, którego do najwyższego szczebla Kościoła powołał Papież Leon XIII. w dniu 15 kwietnia 1901 r. Jest to ostatni żyjący kardynał, który kapelusz otrzymał z rąk Leona XIII. Ma on obecnie 67 lat i przebywa stale w stanie spoczynku w Czechach.

Najstarszym z wieku jest kardynał Frühwirth, który 21 sierpnia b. r. ukończy 85 lat. Kanclerz Kościoła Świętego, były przeor generalny dominikanów i nuncjusz apostolski w Bawarji, należy on do rzędu kardynałów kapłanów. Kardynałem mianowany został przez Papieża Benedykta XV. w 1915 roku.

Kardynał Granito di Belmonte odegrał ważną rolę w nuncjaturze w Paryżu w 1899 r. po śmierci nuncjusza, Mgra Clari. Następnie był nuncjuszem w Brukseli i w Wiedniu, a po otrzymaniu godności kardynalskiej od Piusa X. w 1911 r. dwukrotnie sprawował urząd legata papieskiego: raz w lipcu 1914 r. na Międzynarodowy kongres eucharystyczny w Lourdes, a drugi raz w maju 1921 r. na uroczystości św. Joanny d'Arc w Orleanie. Nowy dziekan Świętego Kolegjum jest z pochodzenia neapolitańczykiem, ma lat 79. (KAP.).

———o———

Z całego świata.

Pomniki kultury Gotów.

Ekspedycja sowieckiej Akademji Nauk ukończyła prace wykopaliskowe w starożytnem mieście gockiem Eski-Kermen pod Bakczyserajem na Krymie.

Instytucje naukowe przywiązują wielką wagę do tych wykopalisk, ponieważ Eski-Kermen jest jednym z nielicznych pomników kultury Gotów na Krymie, z czasów zanim wywędrowali do zachodniej Europy. Ekspedycja odnalazła cmentarz miejski z V—VI wieku naszej ery, bramę miejską z V-go wieku, część ulicy głównej miasta i świątynię sekty obrazoburców. Odkopano także wodociągowe rury gliniane z czasów założenia miasta. Jak przypuszczają miasto zostało zniszczone przez Turków w r. 1476.

5930 katastrof kolejowych w Rosji w ciągu kwartału.

Komisarjat komunikacji wydał okólnik do podległych urzędów o ciężkiej sytuacji na kolejach sowieckich. Okólnik stwierdza, że katastrofy kolejowe stały się zjawiskiem codziennem. W pierwszym kwartale b. r. wydarzyło się 5.930 wypadków i katastrof. Personel kolejowy, nie wykluczając maszynistów często pod czas wykonywania funkcji znajduje się w stanie nietrzeźwym. Okólnik zapowiada stosowanie na kolejach najcięższych kar wobec urzędników kolejowych dezorganizujących koleje.

349 dzienników w Z. S. R. R.

Według oficjalnej statystyki, w Związku Sowieckim wychodzi 349 dzienników i 357 różnych czasopism w 50 językach. Wysokość nakładu niektórych gazet jak „Prawda", „Krasnaja Gazieta", dochodzi do półtora miljona egzemplarzy. W porównaniu z rokiem 1925, nakład zwiększył się prawie trzykrotnie. Organy partyjne skarżą się, że z powodu istniejącego kryzysu papierowego nie mogą zwiększyć jeszcze o 30—40 proc. nakładu wydawnictw.

Trzechkilometrowy tunel Czechosłowacji

W tych dniach zakończone zostały roboty około przebijania nowego tunelu kolejowego w okolicach Bradla na Słowaczyźnie, przez który poprowadzi nowa linja kolejowa Handlowa—Górna Studna. Nowy tunel, nad przebijaniem którego pracowano od r. 1927, **jest najdłuższym tunelem w całej republice czechosłowackiej i liczy 3.020 metrów.** Będzie on nazwany tunelem Masaryka. Zużycie dynamitu wynosiło 90 wagonów.

NIEZNANY ALFABET NA WYKOPALISKACH W SYRJI.

Podczas prac wykopaliskowych w Ras Shamra w Syrji, natrafiono na cały szereg tabliczek z wypalonej gliny, które pokryte są jakiemiś niedającemi się odcyfrować znakami pisarskiemi kształtu kulistego. W kołach naukowych przypuszczają, że chodzi tu o pismo, posiadające tylko 26 lub 27 znaków, które było prawdopodobnie poprzednikiem alfabetu fenickiego i z którego ten alfabet dopiero wziął początek.

JESZCZE 44 GÓRNIKÓW ZAGRZEBANYCH W KOPALNI NIEMIECKIEJ.

Z pozostających jeszcze w zasypanym szybie ofiar wielkiej katastrofy kopalnianej w Nowej Rudzie, wydobyto dalsze trzy zwłoki. Pozostaje przeto w szybie jeszcze 44 górników. Prace nad usunięciem rumowiska postępują, wobec trudności technicznych powoli i potrwają kilka dni, zanim się uda wydobyć wszystkie ofiary katastrofy kopalnianej.

PRZYZNAŁA SIĘ DO ZBRODNI PO 35 LATACH.

W miejscowości Langenstein w Harzu przed trzydziestu pięciu laty zastrzelono niejakiego Kartmanna w jego mieszkaniu. Ponieważ zachodziło prawdopodobieństwo samobójstwa, przeto zawieszono dochodzenia policyjne. Obecnie żona jego 90-letnia na łożu śmierci wyznała, że to ona zabiła męża wystrzałem z rewolweru.

Literatura i teatr.

Projekt zamknięcia teatru w Lublinie.

Dnia 14 lipca odbyło się w Lublinie posiedzenie komisji teatralnej magistratu, w wyniku którego postanowiono teatr w Lublinie w przyszłym sezonie zamknąć. Na decyzję komisji wpłynęło to, że magistrat nie jest w stanie udzielić teatrowi subsydjum gotówkowego, natomiast może udzielić tylko subsydjum w naturaljach, jak: gmach, oświetlenie, węgiel, mieszkanie dla dyrektora itp. Oferenci, prócz świadczeń w naturze, żądali subwencji w kwocie od 50—100.000 zł. rocznie, przyczem nie dają ze swej strony gwarancji co do poziomu artystycznego teatru. Jak dowiadujemy się prywatnie, zrzeszenie aktorów p. f. Z. A. S. P. w Warszawie decyduje się prowadzić teatr w Lublinie bez subwencji gotówkowej.

Uroczystości Asnykowskie w Zakopanem

W Zakopanem odbyło się posiedzenie Komitetu Miejscowego w sprawie ustalenia programu uroczystości Asnykowskich, jakie mają się odbyć w Zakopanem w związku z poświęceniem i odsłonięciem tablicy pamiątkowej na Hali Gąsienicowej w dniu 1—4 sierpnia. Na uroczystości te przybywa do Polski wycieczka literatów z zagranicy, którzy przybędą do Poznania już w dniu 19 lipca i udadzą się następnie w podróż po Polsce. W dniu 1 sierpnia goście zagraniczni przybędą do Zakopanego.

J. Sosnowski odchodzi z teatru

Jak się dowiadujemy, znany i zasłużony artysta sceny krakowskiej, p. **Józef Sosnowski** opuszcza definitywnie nasz teatr. Opuszcza go nie ze swej winy. Aktor ten posiada w historji teatru polskiego wcale piękną kartę i jest związany tradycją z epoką Wyspiańskiego i najświetniejszych nazwisk krakowskiej sceny. Drastyczność sytuacji powiększa fakt, że Sosnowski w roku przyszłym miał obchodzić 50-lecie swej pracy aktorskiej, przyczem miał się pożegnać ze sceną krakowską, na której zaczynał swą zasłużoną karjerę artystyczną.

Dlaczego tyle hałasu?

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się premjera sztuki J. Haszka „Szwejk“ (sztukę tę znamy z doskonałej kreacji Jaracza na scenie krakowskiej). Kilka dzienników uderza w „skandal literacki“, jakiego dopuściła się dyrekcja teatru, pomijając zupełnie nazwisko tłumacza, **J. Wittlina**, a uwidoczniając nazwisko **M. Hemara**, który dokonał pewnych drobnych wstawek i zmian, szkodliwych zresztą dla całości tekstu.

Pewnie, że nieładnie postąpiono, ale, żeby aż „skandal literacki“ robić z powodu zastąpienia jednego żydka drugim żydkiem — to trochę zadużo.

Ruch wydawniczy.

J. EJSMOND — En Foret — (Gebethner). Oto przekład francuski sześciu opowiadań niedawno tragicznie zmarłego pisarza na tak mu ulubione tematy łowieckie. Przekładu dokonali **F. L. Schoell i bar. M. Heinzel Walewska.** Wkrótce ukaże się druga część przygód myśliwskich Ejsmonda w temże wydaniu p. t. „Chasseur polonais“.

IGNACY CHRZANOWSKI — Historja literatury niepodległej Polski (965—1795) z wypisami. (Gebethner). Dziesiąte wydanie poprawione i uzupełnione, świadczy najlepiej o potrzebie tego fundamentalnego dzieła, służącego do popularnego poznania naszej literatury ery niepodległości. Pierwsze wydanie Literatury Chrzanowskiego wyszło w r. 1908 — ogólna liczba wysokości nakładu wynosi 130 tysięcy.

TADEUSZ PEIPER — Tędy — artykuły, F. Hoesick, Warszawa. Redaktor krakowskiej „Zwrotnicy“, najistotniejszego organu polskiej awangardy literackiej i artystycznej, zebrał artykuły, ujęte w 18 cyklów, stosownie do ich tematów, Porusza on w nich najżywotniejsze zagadnienia sztuki i współczesności. Książką tą zajmiemy się jeszcze.

MARJAN PIECHAL — Krzyk z miasta — Poezje. Członek b. „Meteora“, a obecnie „Kwadrygi“, zadebjutował w ub. roku tym tomikiem.

ZYGMUNT DOLIŃSKI — Niezwykły pomysł dr. Anapesta — Warszawa, skład gł. Dom Książki Pol. Powieść ta osnuta jest na tle współczesnych stosunków Warszawy i posiada nadzwyczaj ciekawą fabułę.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

O Norwegji słów kilkoro.

Pisywanie listów z podróży jest rzeczą godziwą, wygodną i praktyczną, bo zamiast szesnastu listów do rodziny i trzydziestudwóch do kochających znajomych — pisze się jeden, czytać go mogą wszyscy, a i porto wróci się zapewne piszącemu.

Norwegja jest krajem tak pięknym, że aż prawie zanadto, niema chwili wypoczynku, tylko wpadanie z jednego zachwytu w drugi.

Oslo — w innym, mniej pięknym kraju byłoby wystarczające, bo jest górzyste, czyste i rozległe, ale tu blednie wobec przepięknego wjazdu przez Oslofjord. Zróbmy Norwegom tę przyjemność i wymawiajmy tak, jak się mówić powinno, a mianowicie: Fjur; miękko i delikatnie, jak powiew wiatru. Oslo jest więc „takie sobie“, nic w niem niema ciekawego, żadnej atrakcji, chyba — król.

Dla nas republikan (baczność — świeżo malowane) istotnie ciekawe jest jak swobodnie, bardzo wolno przejeżdża ulicami miasta i kłania się z uśmiechem publiczności, która stoi z odkrytemi głowami.

Pytałam Norwegów jaki jest stosunek ich do „kwestji“ króla. Odpowiedziano mi, że przy dzisiejszym ustroju król jest również tylko osobą reprezentacyjną, jak w wielu innych krajach prezydent. Na moje zapytanie, czy to nie jest za kosztowna reprezentacja, dostałam odpowiedź, że król napewno nie kosztuje więcej niż prezydent, a za utrzymanie rodziny i dworu mają święty spokój z wyborami, bo jest dynastja — i „niema o czem gadać“. A wybory i kosztują dużo i rozpalają namiętności partyjne do stanu wrzenia i prócz tego moc osób odrywają od realnej, produktywnej pracy.

Na swój sposób mają rację.

Król — to osobliwość teraźniejszości, a jako osobliwość dalekiej przeszłości ma Oslo doskonałe muzeum na półwyspie Bygdö. Dobrze zorganizowane i dobrze utrzymane (tak!). W obszernym parku górzystym i gęsto zalesionym rozmieszczono całe zagrody włościańskie z zupełnem nieraz urządzeniem wnętrz. Od najdawniejszych do ostatnich czasów. Dozorczyniami tych chat są autentyczne chłopki z danych okolic. Jak mnie objaśniła uprzejma Norweżka (wszyscy są uprzejmi!), baba ta mówiła gwarą reprezentowanej okolicy. W urządzeniu wnętrz uderza oszczędność miejsca, planowe gospodarstwo, zamożność i kultura. W jednej chacie zdziwił mnie widok szpinetu, sądziłam, że to tymczasowo wstawiony, ale poinformowano mnie, że często tak bywało.

Doprawdy, w tych chłopskich zagrodach widać, że pochodzą z kraju, który nie znał poddaństwa. Jest w tych domkach to, co u nas widać tylko na Podhalu — dostojną i zabiegliwą sobiepańskość.

Tylko w głównym budynku muzealnym spotkałam się z nieprzyjaznem obejściem. Nie pozwolono mi zrobić szkicu okna i pieca. I to w dość ostrej formie. — Nie chcą reklamy swojej pomysłowości, za to zareklamowali swój egzotyczny stosunek do nas. Na później otrzymałam od naszego posła p. Malczewskiego odnośne zaświadczenie po norwesku i ono mi dalej drzwi otwierało i ułatwiało studja.

Obok parku-muzeum, w specjalnych budynkach ciekawe statki wikinków z 8—11 wieku. Jedyne zdaje się na świecie wykopaliska tego rodzaju. Przechowały się w ziemi tak znakomicie, dzięki szlachetnemu zwyczajowi pogan — grzebania sprzętów razem z umarłymi. Ponieważ w dawnej Norwegji wierzono, że do Walhalli trzeba przepłynąć, grzebano razem ze zwłokami łodzie, lub nawet całe statki (dla dostojniejszych) specjalnie na pogrzeb budowane. Imiona tych dwóch zachowanych są „Gokstad“ i „Oseberg“, — jak stwierdzili uczeni w piśmie.

Nawiasem warto zaznaczyć, że na takich to łodziach wiosłowych odbywali Norwegowie dalekie wyprawy kupieckie i wojenne do Islandji, Grenlandji i Ameryki, na setki lat przed ich „odkryciem“.

Dalsza moja droga wiodła mię do Bergen. Z przeprowadzenia tej kolei (otwarta 1909 r.) Norwegowie są straszliwie dumni. I słusznie — bo to jest prawdziwy „majstersztyk“. Na granitowych zboczach wielkich gór wykuto ścieżkę tej szerokości, żeby się pociąg na niej zmieścił i puszczono po niej znakomity ekspres. Przekuto kilkanaście niebylejakich tuneli (najdłuższy ma 5.300 mtr.), bagatelka — prawie pięć i pół kilometra i to w litym granicie i pod górę! Pociąg rwie z kopyta ciągle pod górę, po pięciu godzinach staje na najwyższej stacji Finse (1220 m). Jest to wyłącznie turystyczna stacja, gdyż tu już nic nie rośnie, wokoło same tylko płachty śniegu i lodowce. Na peronie marzniemy porządnie. Za Finse pociąg wdrapuje się jeszcze na górę Grotruste (1301 m.), ale stacji tam już niema.

Widoki w tej podróży podzielić trzeba zasadniczo na dwa gatunki: dalekie i bliskie. Potem te bliskie na: drewniane i granitowe. Czasami dzikie, drapieżne bryły skalne są tak blisko, że zdaje się podrapią, skruszą szyby i wejdą potwornie do wagonu. Czasami znów jedziemy w drewnianem oszalowaniu z grubych bali. To ochrona od śniegu, zapewne potrzebna, bo i teraz miejscami leżą grubaśne poduchy śniegu! (Uwaga — lipiec!). W niektórych miejscach te płoty pogruchotano jak zapałki. Miła perspektywa na zimową podróż!

Jazdy w tunelach nie zaliczam do widoków, bo wtedy nic nie widać, nawet przy słabej elektryczności, która się dla pewności pali cały czas.

Widoki dalekie są znów tak dalekie, że oczy pędzą w przepaść, albo w przestrzeń doliny bez końca, a myśl za niemi nadążyć nie może i traci panowanie nad sobą. Człowiekowi się przeto złudnie wydaje, że jest ptakiem, bo jest w chmurach i wznosi się nad przepaścią.

Od Grotruste pociąg przez kilka godzin zjeżdża serpentynami i kanałami ku dolinom. Mijamy znowu strefy mchów, karłowate brzozy i krzaki jałowca, wreszcie słabo zalesienia, potem już mizerne pólka owsa i — z całym rozmachem wjeżdżamy w imponująco lasy na granitowych zboczach przecudnego Sörfjuru. Aż dziwo, gdzie się te wspaniałe drzewa wgryzają korzeniami? — bo przecież ziemi tu niewiele, miejscami gładka skała.

Pod wieczór z takich gładkich granitowych zboczy spływa wilgoć. Wygląda to, jakby się góra spociła i przypomina się to przysłowie tak często aktualne w Polsce: o narodzinach myszy.

Ale to nic, góra, której tak kapie po brodzie i tak wygląda groźnie i wspaniale.

Lud tu też taki — rosły, spokojny i niesłychanie żywotny, jak te wielkie drzewa na urwistem zboczu.

Moglibyśmy się od Norwegów niejednego nauczyć, chociaż nie każdy ich wyrozumie, trzeba tu raczej podpatrywać i podsłuchiwać czyny i myśli, bo oni mało bardzo mówią, a za to dużo i dobrze myślą i ta jest właśnie pomiędzy nami różnica.

Pardon, jest jeszcze jedna. Nie mają cła na pomarańcze i jedzą po 20 gr. sztuka. Oczywiście takie pomarańcze idą na zdrowie.

Zofja Meisnerówna.

Niewłaściwe lekceważenie.

Na ostatnim zjeździe polonistów żywemi oklaskami przyjęto wniosek prof. Kleinera, wzywający do dbałości o poprawność języka i niedopuszczanie do szkoły wyrazów trywjalnych.

Na cóż jednak zdadzą się usiłowania nielicznych jednostek, gdy w życiu codziennem masy oswajają się z niewiarogodnem lekceważeniem poprawności językowej. Czasem nawet pierwszy lepszy osobnik nie umiejący pisać po polsku, zasłania się rzekomą tolerancją językoznawców, nie znając zresztą bardzo ładnej rozprawki profesora Andrzeja Gawrońskiego: O błędach językowych (1921).

Skutkiem niedbalstwa czy nieuctwa czytamy ze zdumieniem, że „prof. Lewiński zginął d z i ę k i niedbalstwu przedsiębiorcy“, albo że „katastrofa nastąpiła d z i ę k i mgle“. Kiedyindziej dowiadujemy się, że jakaś rozprawa naukowa „została wydana z a s i ł k i e m Ministerstwa“, a może wnet i gazetę wydadzą drukarnią.

Polskie „liberum veto“ zaznacza się w prasie także niezastosowaniem nowej pisowni, chociaż fakty takie są już coraz rzadsze.

O ile jednak prasa codzienna przytacza na swe usprawiedliwienie (drobną zresztą) okoliczność łagodzącą — pośpiech w pracy, to trudno znaleźć jakiekolwiek usprawiedliwienie dla wydawnictw książkowych, zwłaszcza gdy książkę przygotowuje do druku poważny na wysokiem stanowisku naukowem pisarz.

„Rewolucya (!) światowa“ prezydenta Masaryka ukazała się w przekładzie polskim, budząc oczywiście żywe zajęcie czytelników i ze względu na temat i na osobę autora otaczaną tak żywiołową czcią przez naród czeski. Trudno jednak czytać tę książkę z potrzebnym spokojem, gdy przy lekturze natrafia się na takie zwroty: „Z Denisem miałem szczegółową b i e s i a d ę o wszystkich krajach słowiańskich (str. 90). — W Szwajcarji śledziłem d a l s z e g o r o z w o j u (str. 92) — pułk praski przeszedł do Rosyan (!) u D u k l i (str. 94) — Briand był naprawdę u z y s k a n y (137) — z a c h m u r z a ł się stosunek do Rosji (140) — Mnie Sztefanik kochał p o r y w a j ą c o (147). Chociaż we wstępie tłumacza mamy nowe niejasne pojęcie h u m a n i t y z m u, pojawiające się później w dziele, to absolutnie nie możemy się zgodzić na wyraz „h u m a n n y“ (Literaturę angielską uważam... za najbardziej h u m a n n ą (159).

Podobnych, grubych wykroczeń przeciwko polszczyźnie znajdujemy w tej książce dużo; słyszymy o jakichś naczelnikach pułków, o narodzie-panu (Herrenvolk!), ponadto co chwilę razi nas niedołęstwo składniowe, a wreszcie ortografja z przed lat kilkunastu. Niestosowanie się do pisowni Akademji Umiejętności nie waham się nazwać warcholstwem kulturalnem, gdyż trudno przypuścić, by pisarz nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia jednolitych zasad pisowni. Najprzykrzejszem jednak jest dla nas to, iż według oznajmienia nakładcy (Instytut Wydawniczy „Renaissance“) odpowiedzialnym za przekład jest p. W. M. Kozłowski, profesor Uniwersytetu w Poznaniu, gdyż on dzieło „przełożył i uzupełnił według drukującego się obecnie drugiego czeskiego wydania“.

Przychodzi na myśl biblijne powiedzenie o zwietrzeniu soli; mówiąc zaś tylko o stronie językowej, nie chcę już tykać spraw poruszonych w przedmowie. W każdym razie ubolewać należy, że lubiącemu dobrą polszczyznę Polakowi tak trudno zapoznać się z dziełami i z życiem prezydenta Masaryka; monografja p. Arnolda J. Kwietniowskiego (Frysztat 1923) ma wiele usterek językowych, co zresztą zaznacza nawet autor przedmowy do niej, p. Zdzisław Dębicki — popularne dzieła powojenne prezydenta Masaryka ukazały się w takiej szacie językowej, że mimowoli przychodzi na myśl włoska sentencja o traduttore.

Rzeczy ciekawe.

Pół miljarda dolarów na reklamę wydaje przemysł w Stanach Zjedn.

Według amerykańskiego czasopisma „Propaganda“, sfery przemysłowe i handlowe w Stanach Zjednoczonych wydały w ciągu 1929 r. 365 miljonów dolarów na reklamę. 206 miljonów z tego przypada na inseraty, 103 na plakaty, 17 miljonów na radjo i t. d. Najwięcej, bo 64 miljony, wydały na reklamę fabryki automobilowe, przedsiębiorstwa tytoniowe 22, fabryki środków spożywczych 20, fabryki gramofonów 17, farmaceutyczne 13, naftowe 10, wytwórnie mydła 7, a towarzystwa kolejowe 6.5 miljona dolarów.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 18-go lipca 1930.
Piątek 18: św. Szymona z L. i św. Kamila.
Sobota 19: św. Wincentego a Paulo.
Sobota 19: wschód słońca o godz. 3.35, zachód o godz. 19.24.

—o—

HOJNY DAR MIESZCZANINA KRAKOWSKIEGO. P. Antoni Jarosz, mistrz kapeluczniczy, ufundował dla kaplicy Sodalicyjnej Mieszczaństwa Krakowskiego istniejącej przy Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, **oryginalną monstrancję złotą,** którą według projektu wychowanka Związku Jana Szczerbetko wykonała firma Wład. Rogalski. Obsadę kamieniami wykonała bezinteresownie firma art. jubilerska Fr. Zająca. Etui wykonał również bezinteresownie Łukasz Kruczkowski, właśc. Zakładu art. introligatorskiego.

OBRAZY J. MALCZEWSKIEGO W MUZEUM NARODOWEM. Dyrekcja Muzeum Narodowego podaje do wiadomości, że w sali wejściowej Galerji w Sukiennicach zawieszono obok innych, dawniej wystawionych dzieł Jacka Malczewskiego, cały szereg obrazów tego artysty, uzyskanych świeżo przez dyrekcję na przeciąg kilku miesięcy. Są to wyłącznie portrety rodzinne z różnych okresów. Zwraca zwłaszcza uwagę portret żony artysty (z roku 1887), olbrzymi portret Fortunata Gralewskiego, oraz pastelowe portrety żony i dzieci.

RADA MIEJSCOWA STOW. PAŃ MIŁOSIERDZIA ŚW. WINC. A PAULO w Krakowie, zawiadamia członków czynnych i wspierających o nabożeństwie ku czci św. Winc. a Paulo, które odbędzie się dnia 19 lipca 1930 r. (w sobotę), o godzinie 8-mej rano, w kościele Sióstr Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej 8. Po nabożeństwie otrzymają śniadanie ubodzy, którzy zostają w opiece Stow. Pań Miłosierdzia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wojciech Barnaś, robotnik zajęty przy kolektorze nad Wisłą wskutek spadnięcia klapy kolektora doznał zmiażdżenia obu nóg. Wymienionego Pog. Ratun. przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Jurek Antoni, insp. celny zgłosił, że dnia 16 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania, skąd skradł jeden pathefon, dwa zegarki i jedno ubranie — łącznej wartości 675 zł. Dochodzenia w toku. — Dulemba Andrzej, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania przytrzymany za kradzież garderoby, wart. 120 zł. na szkodę Bronisławy Kacalówncj.

—o—

REPERTUAR KINOTEATROW.

WANDA: „Przedślubny grzech" (w gł. roli Laura la Plante); film dźwiękowy.
SZTUKA: „Baśń miłości" (w gł. roli Rod la Rocque); film dźwiękowy.
CORSO: „Miasto klęski" (w gł. roli Ken Maynad).
BAGATELA: „Intrygant" (w gł. roli Emil Jannigs).
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: „Królowie puszczy".
UCIECHA: „Białe cienie" (film dźwiękowy).
WARSZAWA: „Bezrobotny" (Charlie Chaplin) oraz groteski amerykańskie.

Izba przem. handlowa w Krakowie w obronie naszego miasta.

Jak wiadomo w Warszawie pracuje specjalna komisja mająca ułożyć plan usprawnienia administracji i nowego podziału administracyjnego państwa. Z wszystkich miejscowych **jedynie Izba przem.-handlowa wzięła udział w tych pracach,** mając wskutek tego możność zorjentowania się w zamiarach z jakimi nosi się komisja wobec Krakowa.

Zamiary te są istotnie niebezpieczne dla Krakowa i województwa krakowskiego. Pojawiły się bowiem plany, aby kosztem województwa krakowskiego **powiększyć województwo śląskie.**

W związku z pracami komisji nad nowym podziałem administracyjnym państwa powierzyła Izba krakowska specjalnemu komitetowi ułożenie nowego projektu podziału państwa, w którym postawiła tezę zwalczającą tendencje zabójcze dla Krakowa. Przeprowadzona dodatkowo ankieta w tej sprawie, oraz wspomniane prace komitetu pozwoliły Izbie stwierdzić, że tut. koła gospodarcze zgodnie **wskazują na konieczność scentralizowania wszystkich wysiłków w kierunku zdobycia dla Krakowa miana stolicy Kresów Południowo-Zachodnich.**

Wielkie Zagłębie polskie, jako podstawa przyszłości Krakowa winno mieć stolicę w Krakowie. Kraków bowiem, będący bogatym ośrodkiem kultury, ma wszelkie dane, **by był stolicą Kresów Południowo-Zachodnich.**

W związku z tem uchwalono na ostatnim Zarządzie Izby wydać wszelkie prace Izby.

Ruch wycieczkowy w Krakowie.

W niedzielę o godz. 17.25 przyjeżdża z Warszawy wycieczka Polaków z Cleveland w Stanach Zjedn. w liczbie 25 osób. Goście należą do wycieczki Związku Narodowego Polskiego, która zawitała we wtorek do Gdyni w ilości 255 uczestników na parowcu Kościuszko. Wycieczkę prowadzi p. S. Stawski zamieszkały w Cleveland, komisarz na okręg 13-ty Związku Narodowego Polskiego.

Również w niedzielę przyjeżdża z Poznania 20 uczestników międzynarodowej wystawy Komtur.

Szczątki ludzkie w Muzeum X. X. Czartoryskich.

UŁAMEK CZASZKI BOLESŁAWA CHROBREGO. — KOŚCI KOPERNIKA, CZARNIECKIEGO I ŻÓŁKIEWSKIEGO.

Zamieściliśmy przed kilku dniami komunikat Zarządu Muzeum XX. Czartoryskich, stwierdzający, że „Muzeum posiada istotnie czaszkę ludzką, którą Tadeusz Czacki złożył w r. 1796 do zbiorów księżnej generałowej Czartoryskiej w Puławach, jako czaszkę Jana Kochanowskiego". W komunikacie znajduje się wzmianka, że „nie jest to jedyny szczątek ludzki, znajdujący się pod opieką Muzeum XX. Czartoryskich, jako spuścizna z wiekopomnej Świątyni Sybilli w Puławach".

Wśród tych „ludzkich szczątków" znajduje się — o czem chyba mało wie ludzi — **ułamek czaszki Bolesława Chrobrego,** darowany przy końcu XVIII. w. przez kapitułę poznańską (istnieje na to dokument z pieczęcią kapituły) Tadeuszowi Czackiemu dla księżnej Izabelli Czartoryskiej. Przenoszono wówczas kości wielkiego króla do innego grobu w katedrze poznańskiej i przy tej sposobności nastąpiła owa darowizna. Oczywiście trudno autentyczność tej czaszki stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, ale według orzeczenia antropologów, jest to istotnie kość mężczyzny około 62-letniego, a tyle lat miał Bolesław Chrobry w chwili śmierci.

— Jest to chyba jedyny znany szczątek wielkiego króla? — zapytałem kustosza Muzeum. — Ależ nie. W tymsamym czasie, co księżna Izabella, otrzymał **kawałek palca króla Bolesława także Ks. Biskup Woronicz.** Jest on dotąd w przechowaniu biskupów krakowskich w maleńkim relikwiarzu.

— Więc znajduje się w tym gmachu szczątek czaszki. twórcy państwa polskiego! — zauważyłem z przejęciem.

— Niech Pan nie lekceważy także kawałka potężnej Bolesławowej prawicy — odpowiedział z uśmiechem p. kustosz.

— Czy jest w Muzeum jeszcze jaki szczątek królewski?

— Niema, ale mamy szczątek króla polskiej nauki: **kość przedramieniową Kopernika,** ponadto kość **hetmana Czarnieckiego i część czaszki Żółkiewskiego.** Ta ostatnia nosi ślady zmian reumatycznych. Oczywiście szczątki te nie są pokazywane na widok publiczny, nie są okazami muzealnymi, ale umieszczone w rzymskim sarkofagu, oczekują przeniesienia na właściwsze miejsce.

— Może do kaplicy XX. Czartoryskich w Katedrze?

— Zależeć to będzie od decyzji kompetentnych czynników.

— Czyż to nie dziwnie, że do świątyni Sybilli zbierano także szczątki sławnych ludzi?

— Nie trzeba zapominać — wtrącił się do rozmowy wybitny historyk — że po upadku Polski pamiątkom i nawet grobom bohaterów polskich groziło zniszczenie. Przecież pierwszy austrjacki komendant Krakowa chciał katedrę na Wawelu zamienić na kościół garnizonowy, by usunąć z przed oczu Polaków i zniszczyć wszystko, coby mogło przypominać dawną niezawisłą Polskę. Nawet wielu dobrych Polaków istotnie myślało, że naród polski, pozbawiony państwa, przestanie istnieć. Księżna Izabella zdawała sobie sprawę, że relikwie wielkich Polaków i pamiątki po nich będą podtrzymywać w Narodzie wiarę w lepszą przyszłość i w tym celu je gromadziła. Niedarmo na Świątyni Sybilli umieściła napis: Przeszłość przyszłości.

— Więc jej rząd austrjacki nie robił przeszkód?

— No, byłoby mu trudno. Jej mąż generał ziem podolskich książe Adam Kazimierz był feldmarszałkiem austrjackim...

W toku dalszej rozmowy dowiaduję się, że idąc za modą ówczesną, księżna Izabella zbierała także różne szczątki i pamiątki po osobistościach, opleconych romantyczną legendą. Są one dziś raczej dokumentem nastrojów tego wieku i nikt nie będzie próbował udowodnić, że np. nabyte we Francji (nawet z atestem Lenoir'a, dyrektora Muzeum Narodowego w Paryżu) szczątki są **kośćmi Abelarda i Heloizy,** a inne, również w Muzeum się znajdujące, należały do ciała... **Cyda i Ximeny...**

Po tej rozmowie oprowadzono mię po zbiorach Muzeum, złożonych tu (wraz z bibljoteką i archiwum) przez X. Wład. Czartoryskiego, od tąd przez rodzinę książąt bardzo starannie utrzymywanych i w miarę możności powiększanych. Obecny układ zbiorów pochodzi z czasów dyrektora Marjana Sokołowskiego. dziś kustoszem ich jest p. Komornicki (który wydał interesujący, ilustrowany katalog galerji), a dyrektorem Muzeum gen. Kukiel. Kto słuchał objaśnień takiego kulturalnego i oszałamiająco wszechstronnego znawcy, jakim jest p. Komornicki, ten dopiero mógł ocenić nie tylko zabytkową i artystyczną wartość samych zbiorów, ale i ten wysoki. europejski poziom zamiłowań, który cechował sławną „familję" Czartoryskich. Potomkowie Giedymina, dziedzice fortuny Denhofów i Sieniawskich, w XVIII wieku opierający jeszcze swe wpływy na Rosji, stali się Czartoryscy w osobie księżnej Izabelli i jej syna Adama, przedstawicielami najszlachetniejszego polskiego patrjotyzmu. W Muzeum znajdują się m. in. mundury ministra rosyjskiego z r. 1805 i prezesa polskiego Rządu Narodowego z r. 1831 — i nic chyba lepiej nie uplastycznia tej ewolucji, jakiej uległa polityka Czartoryskich, jak te dwa mundury, które nosił książę Adam, syn faktycznej założycielki tego Muzeum. **(m.)**

Sprawdzanie dokumentów dla emerytów wojskowych.

Wobec trudności, napotykanych przy obliczaniu wysokości emerytur oficerów zwolnionych w stan spoczynku, spowodowanych brakiem potrzebnych do dokonania obliczeń dokumentów. min. spraw wojsk. nakazało **uzupełnienie aktów personalnych wszystkich oficerów W. P.**

W pierwszej linji ma nastąpić sprawdzenie przez dowódców jednostek ewidencyjnych, czy oficerowie, czynnie służący, posiadają **wystarczające dowody, tyczące się pełnionej przez nich przed dniem 1-go listopada 1918 r. służby wojskowej i cywilno-państwowej lub samorządowej,** oraz posiadanych studjów wyższych. Dane te wpływają na wymiar wysłużonej emerytury.

W razie braku odnośnych dokumentów, dowódcy jednostek ewidencyjnych mają zarządzić uzupełnienie ich przez zainteresowanych oficerów.

Izba przem. handl. w Krakowie

wobec roszczeń Gdańska.

W związku ze znaną skargą Wolnego Miasta Gdańska do Komisarza Ligi Narodów w sprawie portu w Gdyni. Zarząd Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie na ostatniem posiedzeniu powziął następującą uchwałę:

„Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie przyjmując, że porty zarówno w Gdyni, jak i w Gdańsku są dla potrzeby sprawnej wymiany towarowej Polski z zagranicą nieodzownie konieczne, zwraca się do Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej **z prośbą kategorycznego odparcia roszczeń W. M. Gdańska co do ograniczenia rozwoju portu w Gdyni".**

Uchwałę tę poza opublikowaniem jej, przedłożono Prezydjum Rady Ministrów oraz Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Konkurs radjostacji krakowskiej na słuchowiska.

Radjostacja krakowska ogłosiła konkurs na dwa słuchowiska radjowe, których wykonanie nie może trwać mniej niż 15-cie, a przekraczać 45-ciu minut. Jedno z nich to **słuchowisko historyczne,** odtwarzające jeden z ważnych momentów dziejów polskich. Drugie zaś ma być **słuchowiskiem dramatycznem** zaczerpniętem z życia bieżącego, bądź o treści ogólnej, bądź o charakterze regionalnym. Termin konkursu upływa z dniem 31-szym paźdz. br. Za najlepsze słuchowiska ustanawia się nagrody po zł. 300, poza honorarjum autorskiem, należnem za wykonanie słuchawiska przez radjo.

Sąd konkursowy składa się z pp. Dra J. Nowaka, prof. dra Zdzisława Jachimeckiego, dyr. stacji Bronisława Winiarza, dra Reguły, Broniewskiego i red. Ludwika Szczepańskiego.

—o—

PREZES IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ NA URLOPIE.

Prezes Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie p. Tadeusz Epstein wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Krynicy-Zdroju.

NOWE DOWODY JUŻ NIEWYGODNE.

Ministerstwo spraw wewn. przystępuje do opracowania nowego typu książeczki dowodu osobistego. Dotychczasowy typ okazał się niewygodny, bowiem przy przekraczaniu granicy, władze graniczne nie miały miejsca na odbijanie stempelków i zmuszone były odbijać je na tekście. Druczek blankietowy kosztuje 60 gr. Za tę cenę można wydrukować książeczkę o kilkunastu stronicach. Nowy typ dowodów osobistych wprowadzony będzie w miejscowościach granicznych, gdzie najczęściej dowody są całkowicie opieczętowane.

STUDJA NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

Sekretarjat Politechniki Lwowskiej podaje do wiadomości interesowanych, że w Politechnice Lwowskiej istnieje sześć Wydziałów, a mianowicie: 1) Wydział Inżynierji lądowej i wodnej z trzema Oddziałami: lądowym, wodnym i mierniczym. 2. Wydział Architektoniczny. 3. Wydział Mechaniczny z trzema Oddziałami: maszynowym, elektrotechnicznym i naftowym. 4. Wydział Chemiczny, 5. Wydział Rolniczo-Lasowy z dwoma Oddziałami: Rolniczym i Lasowym, 6. Wydział Ogólny, Studja na Oddziale lądowym i wodnym trwają 4 i pół roku, na wszystkich innych Wydziałach, Oddziałach i Grupach 4 lata.

Szczegółowe wskazówki o zakresie wymogów przy egzaminie kwalifikacyjnym i o dokumentach wymaganych przy podaniu o przyjęcie wysyła interesowanym na żądanie Sekretarjat Politechniki Lwowskiej, (Lwów, Sapiehy 12).

Z SALI SĄDOWEJ.

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego Karnego pod przewodnictwem s. s. o. Dra Stuhra przy współudziale s. s. o. Dra Cieślewskiego i Dra Buratowskiego toczyła się w dniu 16 bm. rozprawa o występek obrazy czci popełnionej drukiem na osobach Komisarza Rządowego Kasy Chorych Dra Kolkiewicza i Dyrektora tejże Kasy Wład. Żychowicza przeciw Wacławowi Karasiowi, kapelmistrzowi, byłemu urzędnikowi Kasy Chorych w Krakowie. Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał uznał Wacława Karasia winnym występku obrazy czci z par. 488 i 491 i ukarał go karą aresztu przez 1 miesiąc, bez zawieszenia, zasądzając go ponadto na ponoszenie kosztów i ogłoszenie tego wyroku w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", „Naprzodzie" i „Haśle Podwawelskiem".

Zagrożony zabytek kościelny.

O los starodawnego kościółka modrzewiowego w Haczowie pow. brzozowski.

Otrzymujemy następujące pismo:

W Haczowie, w pow. brzozowskim znajduje się kościół drewniany modrzewiowy, wybudowany za czasów króla Zygmunta III. w r. 1628. Urząd konserwatorski roztoczył nad nim opiekę, uważając go jako cenny zabytek starożytnego polskiego budownictwa drewnianego. Opinję tą podziela też i publiczność bliższa i dalsza, gdyż w ciągu roku przybywają tu turyści, by zobaczyć ten kościół, którego podobiznę widzieli na targach Lwowskich i na wystawie powszechnej w Poznaniu. Zwłaszcza w miesiącach sezonowych bawią tu kuracjusze pobliskich zakładów kąpielowych w Iwoniczu i Rymanowie.

Atoli los zabytku starodawnego został bardzo poważnie zagrożony z końcem sierpnia i początkiem września r. 1927, kiedy to na całem Podkarpaciu wylały rzeki. Wówczas miał też miejsce i niebywały wylew Wisłoka. Wskutek podmycia usunął się brzeg razem z drzewami do tego stopnia, że kościół znalazł się nad przepaścią. Ponieważ Urząd konserwatorski przy województwie Lwowskiem, któremu przedstawiłem grożącą katastrofę, z prośbą o spieszny ratunek zagrożonego kościoła, wymówił się brakiem funduszów, wobec tego komitet parafjalny w Haczowie, stosownie do wskazówek tegoż Urzędu, postarał się o prowizoryczne tylko zabezpieczenie brzegu rzeki, aby kościół ten mógł parafji służyć, dopóki w Haczowie nie stanie nowa świątynia, której budowa ma być podjęta w najbliższym czasie, Ponieważ urząd parafjalny w Haczowie nie czuje się powołanym do tego, aby regulował koryto Wisłoka, celem stałego zabezpieczenia kościoła zabytkowego (jest to obowiązkiem państwa), przeto wniosłem za pośrednictwem Dyr. Robót Publ. podanie do Ministerstwa W. R. i O. Pł. o udzielenie z funduszów państwowych 20.000 zł. na przeprowadzenie regulacji Wisłoka, celem zabezpieczenia zabytkowego kościoła w Haczowie. Podanie to zostało bez odpowiedzi ze strony Ministerstwa W. R. i O. P., jakkolwiek już pół roku temu odeszło do Warszawy. Muszę dodać, że dotąd zawsze doznawałem zrozumienia moich zabiegów odnośnie do konserwacji kościoła w Haczowie, nawet ze strony zaborczego rządu austrjackiego, który na moją prośbę w r. 1916 (popartą przez dr. T. Szydłowskiego) wyasygnował 900 kop gontów z lasów państwowych na pokrycie dachu kościelnego, zniszczonego i podziurawionego od pocisków wojennych w r. 1914 i 1915. Skoro Rząd polski pomocy odmawia, to ten kościół, który wytrwał tyle wieków i wojennych zawieruch, który stawił opór ostatniej wojnie światowej w latach 1914 i 1915, gotów zniknąć, jeżeli powtórzy się jeszcze powódź, jaka miała miejsce w r. 1927.

Ks. Józef Foryś, proboszcz i dziekan.

Życie gospodarcze.

Otwarcie nowych kredytów dla rolnictwa.

W czasie swego ostatniego pobytu na Pomorzu odbył p. minister rolnictwa kilka konferencyj z przedstawicielami tamtejszego rolnictwa, w których zapoznał ich z planami rządu odnośnie do t. zw. polityki zbożowej. Z wynurzeń jego wynika, że rząd **dążyć będzie do podniesienia cen zboża do odpowiedniego poziomu**, jak również dostarczy rolnikom długoterminowego, a taniego kredytu.

Rząd zamierza niedopuścić do kraju z zagranicy żadnych produktów rolnych. W tym celu rozszerzona będzie w **najbliższym czasie polityka ceł ochronnych**, a przedewszystkiem podniesione zostaną cła na **pszenicę i smalec**, a może również i na miód, którego import zbytnio się powiększa.

Rozpatrzony zostanie w najbliższym czasie projekt **wprowadzenia premij wywozowych na trzodę chlewną**, ażeby zrównoważyć niemiecką akcję dumpingową, szczególniej na terytorjum Austrji i Czechosłowacji.

Dalej stwierdza p. minister poważne zapasy zboża w kraju, więc **niema obawy o brak zboża, nawet gdyby urodzaj** tegoroczny przyniósł mniejsze rezultaty. To też Rząd wszelkimi środkami będzie popierał **eksport produktów rolnych zagranicę.** W tym też celu zawarta została ponownie umowa z Niemcami na wywóz żyta na warunkach dla nas dość korzystnych.

Odradza jednak p. minister sprzedaż zboża przed Nowym Rokiem, aby nie derutować cen na rynkach zagranicznych.

Dla przyjścia z pomocą rolnikom w najbliższych dniach otwarty zostanie dłuższy kredyt, na który Rząd przeznacza **100 miljonów złotych.**

Rząd więc nastawia się w zupełności na **zaostrzenie protekcjonizmu celnego** w dziedzinie importu ziemiopłodów przy równoczesnem popieraniu ich wywozu.

W ten sposób taktyka rządu idzie po linji życzeń rolnictwa, aby je sobie pozyskać, a nadto pragnie naprawić błędy poprzedniej polityki, która doprowadziła wieś do ruiny.

Czy uda się mu jednak przynieść poprawę sytuacji gospodarczej wsi?

———o———

Port gdyński posiada najnowocześniejsze urządzenia nawigacyjne.

Z wykończeniem robót portowych pierwszego okresu, zbiega się jednoczesne wykonanie w Gdyni całego szeregu robót w zakresie urządzeń **nawigacyjnych**, służących dla zabezpieczenia normalnego ruchu okrętów w porcie gdyńskim.

Pod tym względem port gdyński będzie jednym **z najbardziej nowocześnie uposażonych portów bałtyckich.**

Poza przepisowemi **światłami i znakami portowemi**, oznaczającemi wejście i kierunek podejścia do portu, port został wyposażony w kompleks urządzeń, dających możność statkom, idącym do portu, **dokładnego określenia swej pozycji przy każdych warunkach atmosferycznych podczas mgły**, wtedy nawet, kiedy wszelkie optyczne sygnały zawodzą.

W porcie instaluje się **radjolatarnię morską**, połączoną z sygnałami akustycznemi, działanie których będzie **synchronizowane.** Dwie takie radjolatarnie dla portu w Gdyni i dla Rozewia zostały już wykonane całkowicie w kraju przez Państwowe Zakłady Inżynierji.

Wykonane zostały latarnie morskie: przy północnem wejściu do avanportu od strony basenu marynarki wojennej (światła będą przerywane: 3 sek światła, 1 sek. zaciemnienia); **widoczne będą one na trzy mile morskie**, przyczem wzniesienie ponad średni poziom wody wynosi 7 **mtr.**; światło zielone z prawej, czerwone z lewej strony.

Światła przy wejściu głównem są zielone z prawej i czerwono-białe z lewej strony. Zielone widoczne są na odległość **3 mil morskich, czerwono-białe — na odległość 7—8 mil morskich.** Lewe światło o zmiennym kolorze daje w pewnych odstępach czasu na zmianę czerwono lub biało. Wysokość światła ponad średni poziom wody około 15 mtr.

Światła przy wejściu do basenu Prezydenta są zielone i czerwone, widoczne z odległości 2-ch mil morskich.

Izba przem. handlowa w Krakowie interweniuje w sprawie uzdrowisk.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Izby przem. handlowej w Krakowie zastanawiano się m. i. nad położeniem uzdrowisk i letnisk. W związku z tem uchwalono rozpocząć prace przygotowawcze w kierunku przyjścia z pomocą uzdrowiskom okręgu, przez złożenie **wyczerpującego memorjału kompetentnym czynnikom o potrzebach uzdrowisk i sposobach rozwoju tychże.**

Pogoń banków biletowych za złotem przyczyną spadku cen

„Hamburger Nachrichten“ z 11 bm. zamieszcza artykuł znanego ekonomisty szwedzkiego prof. Gustawa Cassela, zawierający uwagi o przyczynach obecnego kryzysu cen. Wywody to pokrótce brzmią następująco:

Silny i ogólny spadek cen towarowych, który od roku niepokoi świat gospodarczy, **nie jest bynajmniej objawem bez precedensów w dziejach ekonomicznych.** Mimo to jednak szeroki ogół nie uprzytamnia sobie jeszcze, z jakich to zasadniczych powodów wynikły nadzwyczajne trudności, wobec których obecnie się znajdujemy. Od 10-ciu lat już rzeczoznawcy przestrzegali **przed zbyt silną ciasnotą pieniężną** na całym świecie i zalecali jako środek zaradczy systematyczne uprawianie polityki **oszczędzania złota,** oraz pewnego rodzaju **uniezależnienia środków płatniczych od tego kruszcu.** Zaznaczono też najwyraźniej, iż zaniechanie takiej polityki wywoła w gospodarstwie światowem **silny spadek cen i odpowiednią ogólną depresję.**

Wszystko to już się spełniło. W ostatnich czasach bowiem panowała raczej **bezwzględna walka o złoto zamiast ograniczenie tego kruszcu,** jakie było konieczne celem ustabilizowania jego **siły nabywczej.** To też nastąpił spadek cen, o którym należy powiedzieć, iż jest bezprzykładny od czasu deflacji powojennej. Wywołał on zaś ogólną depresję, która ujawniła się nietylko w spadku kursów na giełdach i w trudnościach ekonomicznych handlu i przemysłu, lecz także **w bezrobociu,** które przybrało wysoce niepokojące rozmiary. W dodatku zaś na całym świecie rozwinął się także **kryzys rolniczy.**

Spadek cen winien być pojmowany jako objaw, wynikający głównie ze zmienionej wartości pieniądza. Za sytuację obecną odpowiedzialne są przedewszystkiem **Banki biletowe.** Instytucje te oddawna już mają pewną skłonność do uchylania się od odpowiedzialności za to, co się dzieje **z siłą nabywczą pieniądza.** Posuwają się one nawet tak daleko, iż przeczą wogóle wszelkiemu wpływowi swemu na kształtowanie się cen. Zapomniano już do jakiego absurdu zapatrywanie to doprowadziło w czasach inflacji.

Szczególnie zaś rzuca się w oczy, że Bank Francji zupełnie niepotrzebnie w zastraszającej mierze stale **zwiększa swój zapas złota,** nie troszcząc się wcale o następstwa, jakie stąd wyniknąć muszą dla zaopatrywania reszty świata w złoto, a tem samem i **dla całego gospodarstwa światowego.** Okazuje się właśnie, jakiem to było nieszczęściem, że program konferencji genueńskiej z 1922 roku, dotyczący celowej współpracy Banków biletowych w zdobywaniu złota, nie został wykonany. Gdyby wszystkie Banki biletowe postąpiły w tym samym duchu co Bank Anglji, a w szczególości starały się **oswobodzić środki płatnicze ze zbyt silnej zależności od złota, położenie gospodarcze świata wyglądałoby dziś inaczej.**

Nie znaczy to jednak bynajmniej, jakoby obecne trudności były wyłącznem następstwem polityki pieniężnej, która niepotrzebnie wartość pieniądza popchnęła w górę. Wchodzą tu bowiem w grę także liczne inne momenty, jak **protekcjonizm, monopolizm, a wreszcie hamulce w międzynarodowym ruchu kapitału.** Oczywiście, że zmianę wartości pieniądza uważać należy za czynnik pierwszorzędnego znaczenia. Nic też przeto naiwniejszego, niż nadzieja, że ceny, które obecnie tak nisko już spadły, wkrótce muszą dojść do minimum, poczem nastąpi poprawa. Skoro bowiem popełniono **ciężkie błędy w dziedzinie pieniężnej, to następstw nie można przypisywać konjunkturze, ani też oczekiwać poprawy** zanim te błędy nie będą **naprawione.**

Gdyby np. amerykańskie banki federalne postąpiły znowu tak fatalnie, jak w roku ubiegłym, kiedy to celem zwalczenia spekulacji giełdowej ograniczyły środki płatnicze i zepchnęły w dół ogólny poziom cen, wówczas świat cały doczekałby się dalszego silnego spadku cen i jeszcze większej od obecnej depresji.

876 miljonów winno rolnictwo Bankowi Rolnemu.

Zadłużenie rolnictwa w Państwowym Banku Rolnym wyniosło w dn. 1 lipca b. r. **876.938.075,76 zł.** Na sumę tę składały się następujące cyfry: kredyt długoterminowy wynosił złotych **283,845.874** (8% listy zast. 90.150.274, 7% listy zastawne 103.767.600, 7% obligacje meljoracyjne 89.928.000), **kredyt krótkoterminowy zł. 283,053.622,87,** wreszcie kredyt z funduszów rządowych administrowanych przez Bank złotych 310.038.588.59. Jak z cyfr tych wynika, Państwowy Bank Rolny rozwinął w ubiegłem półroczu żywą działalność kredytową, w dniu bowiem 1 **stycznia b. r.** ogólna suma kredytów, udzielonych rolnictwu przez Państwowy Bank Rolny wynosiła **758.913 tys. zł.,** czyli wzrosła o 118.025 tys. zł. Wzrosły także kredyty, udzielane przez Państwowy Bank Rolny z funduszów rządowych, gdyż 1 stycznia b. r. wynosiły one 253.437 tys. zł., w dniu zaś 1 b. m. — 310.038.588.89, a więc wzrost akcji pomocy kredytowej dla rolnictwa, prowadzonej w ostatniem półroczu przez Rząd za pośrednictwem Banku Rolnego wyraża się cyfrą złotych 56.601 tys.

———o———

Kapitały amerykańskie zagrażają interesom angielskim.

Wychodzący w Londynie tygodnik — „Economic Journal“ — zamieścił alarmujący artykuł sir R. Kindersley o inwazji kapitałów amerykańskich w Anglji. Autor stwierdza, że finansiści amerykańscy **zdobyli pewne wpływy w zagranicznych przedsiębiorstwach, które były dotąd kontrolowane przez kapitał angielski,** a prócz tego prowadzą politykę opanowania **przemysłu brytyjskiego.**

Sir Kindersley wskazuje np. wielkie wpływy, jakie zdobył trust amerykański General Electric Comp. (N. York), nabywając **duży portfel udziałów Associaton Eletrical Industry.** Amerykański trust International Telegraph and Telephone Cy posiadł również duże wpływy w angielskich towarzystwach telefonicznych, znajdujących się w Połudn. Ameryce. Kapitał amerykański coraz bardziej interesuje się przedsiębiorstwami angielskiemi w Meksyku, Chile, Argentynie i wszędzie zdobywa dla siebie wpływy drogą zakupu akcyj i udziałów. Sir Kindersley sądzi, że inwazja kapitałów amerykańskich **zagraża przyszłości eksportu angielskiego,** oraz orjentacji w polityce wewnętrznej Wielkiej Brytanji.

Sprawy urzędnicze

Ruch służbowy w państw. służbie zdrowia

Mianowani zostali: Dr. Meissner J., ordynator 7-go st. sł. w Państw. zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie — ordynatorem w 6-ym st. sł. tamże. Dr. Danielski Jan, prowizoryczny lekarz powiatowy 7-go st. służb. we Lwowie — naczelnikiem wydziału w 6-ym st. w Wojewódzkim Urzędzie tarnopolskim. Dr. Jelonek F. prowizoryczny lekarz powiatowy 7-go st. w starostwie pow. żywieckim — lekarzem powiatowym tamże. Dr. Motulewicz A. prowiz. lekarz pow. 8-go st. w starostwie pow. w Białej (Małopolska) — lekarzem pow. 7-go st. tamże.

———o———

XVII LOSOWANIE W P. K. O.

W dniu 17 bm. odbyło się XVII ciągnienie 1-szej serji książeczek na wkłady premjowe PKO., przyczem zostały wylosowane następujące numery:

112	13.769	24.883	34.595	40.424
3.192	14.650	25.114	35.058	41.081
3.807	14.969	25.474	35.100	41.160
4.363	16.093	30.035	35.439	41.314
5.231	18.625	30.204	37.834	41.442
5.744	19.993	30.492	38.108	41.831
6.452	20.407	31.112	38.236	42.991
8.955	21.000	32.048	38.823	43.859
9.295	21.066	33.222	39.085	44.026
10.519	21.555	34.152	39.701	44.050
11.834	22.079	34.543	39.711	46.738
13.073	23.561	34.580	40.227	47.023

———o———

ZBIORY PSZENICY W STANACH ZJEDN. WIĘKSZE NIŻ W ROKU UB.

Amerykańskie ministerstwo rolnictwa oblicza zbiory pszenicy na 807 miljonów buszli t. j. o jeden miljon buszli więcej niż w roku ubiegłym.

———o———

Rynek akcyjny bez obrotu.

Na giełdzie akcyjnej zastój jeszcze większy, niż wczoraj. Papiery oficjalnie notowane w zupełnem zaniedbaniu.

Z walut dolar gotówkowy w obrocie prywatnym w Krakowie 8.88—8.89 zł; czeki dolarowe 8.90¼—8.91¼ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 17 lipca. Belgja 124.56, 124.87, 124.25; Gdańsk 173.30, 173.73, 172.87; Londyn 43.36, 43.47, 43.25; Nowy Jork 8.96, 8.92 8.88; Paryż 35.08, 35.17, 34.99; Praga 26.42¾, 26.49½, 26.36; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.93, 8.89; Szwajcarja 173.28½, 173.71½, 172.85½; Wiedeń 125.92, 126.23, 126.61; Włochy 46.69½, 46.81½, 46.37½; Berlin w obrotach prywatnych 212.82½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 17 lipca. Bank Polski 166 — Bank Zachodni 72 — Węgiel 40 — Modrzejów 8.75.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 112 — 5% dolarowa 63¼ — 5% konwersyjna 55¾ — 6% dolarowa 78½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 17 lipca. Paryż 20.24½, Londyn 25.02¼, Nowy Jork 5.14.27½, Belgja 71.57½, Włochy 26.94½, Hiszpanja 60.00, Holandja 207.05, Berlin 122.82, Wiedeń 72.66, Sztokholm 138.30, Oslo 137.80, Kopenhaga 137.80, Sofja 3.74, Praga 15.25, **Warszawa 57.70,** Budapeszt 96.17½, Białogród 9.12½, Ateny 6.67½, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.06, Helsingfors 12.95¼, Buenos Aires 186.00

Radjo.

Sobota 19 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.16 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Dr St. Skowron, doc. Un. Jag., omówi kronikę przyrodniczą 18 Transmisja z Wilna; 19 Rozmaitości; 19.20 Dr J. Reguła: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“; 19.45 Transmisja z Warszawy; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 22.30 Gawędziarz podhalański, p. Dorula, przed mikrofonem; 23 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Warszawy; 18 Słuchowisko z Wilna dla dzieci i młodzieży; 19.20 Transmisja z Krakowa: „Przegląd polityki zagranicznej“; 19.45 Transmisja z Warszawy; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert, feljeton i komunikaty z Warszawy; 22.30 Transmisja z Krakowa: Gawędziarz podhalański p. Dorula przed mikrofonem; 23 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat Tow. Kooperatystów; 16.20 Płyty gramofonowe; 17.10 Kącik artystyczny L. S. G.; 17.35 „Jak Babilończycy i Egipcjanie budowali sobie świat“; 18 Transmisja z Wilna; 18.30 Płyty gramofonowe; 19 Rozmaitości; 19.30 Red. J. Targ: „Na Kahlenbergu“; 19.45 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Feljeton: „Mieszczuch pod namiotem“; 22.15 Komunikat meteorologiczny, policyjny i sportowy; 23 Muzyka taneczna.

Poznań (334.8). G. 7 Gimnastyka poranna; 14 Notowania giełdy pieniężnej; 14.15 Komunikat gospodarczo-rolniczy PATA; 17.35 Historja i przypadki — lipiec 1914 — wygł. hr. H. Krasiński; 19.55 Halo! Halo! Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki.

Katowice (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu; 16.20 Płyty gramofonowe; 17.25 Skrzynka pocztowa! 19.30 K. Rutkowski, artysta malarz: „Piękno Karpat“; 23 Muzyka taneczna.

Telegramy z ostatniej chwili

Briand groził dymisją?

Warszawa (Telef. wł.). Zerwanie rokowań w sprawie zagłębia Saary, oraz ostatnie pociągnięcia niemieckie, wywołały ostre starcia na środowem posiedzeniu francuskiego gabinetu Tardieu'go. Różnice zdań między premjerem a Briandem doszły do tego, że Briand zgłosił ustąpienie, ale Tardieu dymisji nie przyjął.

Wojska rządowe w Chinach

POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

Szanghaj (PAT). Gen. Han-Fu-Hu. który w końcu czerwca wraz ze swem wojskiem **opuścił Tsi-Nan-Fu** i którego lojalność w stosunku do rządu nacjonalistycznego została wobec tego zakwestjonowana, obecnie podjął ponownie ofenzywę. przyczem **dotarł ze swojem wojskiem do punktu w odległości 10 mil na wschód od Tsi-Nan-Fu.** Również postępują naprzód wojska rządowe wzdłuż kolei Tien-Tsin-Pukou, aby mu pospieszyć z pomocą. **Znajdują się one w odległości 32 mil na południe od Tsi-Nan-Fu.** Posuwanie się naprzód wojsk rządowych w Szantungu jest przypisywane zwycięstwom, odniesionym na północnym wschodzie Honanu, przez wojska rządowe, znajdujące się pod osobistem dowództwem Czang-Kai-Szeka. **Wojska rządowe zadały też poważną klęskę wojskom Kuominszuu** na północ od linji kolejowej Lung-Hai.

STARANIA O TRON DLA ARCYKSIĘCIA OTTONA.

Warszawa. (Telef. wł.). Eks-cesarzowa Zyta rozesłała do wszystkich członków rodziny Habsburgów zawiadomienie **o zbliżających się urodzinach Ottona.** Prosi ona Habsburgów, by mu pomogli do odzyskania tronu.

LITWA WYSTĄPI ZE SKARGĄ DO LIGI NARODÓW.

Kowno (PAT). Minister Spraw Zagranicznych Zaunius udzielił dziennikarzom wywiadu, w którym zapowiedział, że rząd litewski złoży skargę do Ligi Narodów na Polskę **za rzekome naruszenie umowy o małym ruchu granicznym.**

RZĄD RUMUNSKI ROZPATRZY PRZYCZYNĘ ZAJŚĆ NA BUKOWINIE.

Bukareszt (PAT). Władze zabroniły urządzenia marszu propagandowego, zorganizowanego przez stowarzyszenie antysemickie „żelazna straż“ **w związku z akcją bessarabską.** Wczoraj wieczór przedstawiciele władz zebrali się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Waidy Voevoda, celem rozpatrzenia przyczyn ostatnich wypadków na Bukowinie. Postanowiono wydać szereg zarządzeń, mających na **celu zakończenie obecnej sytuacji.** Sekretarz generalny ministerstwa spraw wewnętrznych Kadere, pozostał na Bukowinie, ażeby obserwować dalszy rozwój sytuacji i dopilnować stosowania odpowiednich zarządzeń.

Min. Kwiatkowski na audjencji u króla norweskiego.

Oslo. (PAT) Minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wraz z towarzyszącemi mu osobami i posłem norweskim w Warszawie Ditlofem przybył tu dzisiaj rano, witany na dworcu przez przedstawicieli władz norweskich z ministrami: handlu Oftedalem i wojny Anderssenem Ryssem na czele. Natychmiast po przybyciu minister Kwiatkowski przyjął przedstawicieli prasy.

Oslo. (PAT) Minister Kwiatkowski wraz z otoczeniem został przyjęty na audjencji przez króla.

Polska zwołuje międzynar. konferencję gospodarczą.

Warszawa (PAT). Jako rezultat rozmów, jakie Polska przeprowadziła pomiędzy państwami rolniczemi Europy środkowej, podczas ostatnich konferencyj międzynarodowych o charakterze gospodarczym, jak również na skutek dążeń poszczególnych państw Europy środkowej, do wspólnej kolaboracji, celem zażegnania kryzysu rolniczego, rząd polski zwrócił się do państw bałtyckich, oraz państw południowo wschodniej Europy, **proponując zwołanie wkońcu sierpnia b. r. wspólnej konferencji ministrów rolnictwa tych krajów,** celem omówienia sprawy jednolitego stanowiska na terenie międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Paryż (PAT). Dzięki energicznej akcji ratowniczej, wielki **pożar lasu pomiędzy Valescure a Agay, został całkowicie opanowany.** Drużyny ratownicze pozostały na miejscu do wieczora, celem ugaszenia ostatnich płomieni.

Warszawa (PAT). Minister Janta-Połczyński przyjął w dniu dzisiejszym **wiceprezesa** Związków Spółdzielni **Polskich Antoniego Kleniowskiego.**

Warszawa (PAT). **Minister komunikacji inż. Kühn powrócił z Poznania i objął urzędowanie.**

Gen. Konarzewski kierownikiem M. S. Wojsk.

Marsz. Piłsudski ustąpił z rządu

Warszawa. (Telef. wł.). Sensacją dnia jest powierzenie kierownictwa Min. Spraw Wojsk. **dotychczasowemu wicemin. spraw wojsk. gen. Danielowi Konarzewskiemu. Odnośny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej nosi datę 15-go lipca i ukaże się w dniach najbliższych w „Monitorze“.**

Oddanie kierownictwa Min. Spraw Wojsk. gen. Konarzewskiemu tłómaczą urlopem marsz. Piłsudskiego w Wileńszczyźnie, który ma potrwać jeszcze jakiś czas i w czasie którego nie mógłby on załatwiać aktualnych spraw wojskowych. Zapewniają jednak, że marsz. Piłsudski zachowa ogólne kierownictwo sprawami wojska.

(Mimo powyższych wyjaśnień usunięcie się marsz. Piłsudskiego od oficjalnego kierownictwa Min. Spraw Wojsk. jest niejasnem. Wszak i dotąd bieżące sprawy Ministerstwa załatwiał gen Konarzewski i stan ten mógł trwać dalej. Wiadomem było. że sprawami administracyjnemi i gospodarczemi armji Marszałek wcale się nie zajmował.

Głównym momentem tego usunięcia się Piłsudskiego jest to, że **przestaje być członkiem rządu,** jako inspektor generalny nie ma bowiem prawa zasiadania w Radzie Ministrów. Można w tem wyjściu Piłsudskiego z rządu widzieć pozostawienie P. Prezydentowi Rzplitej wolnej ręki w stosunku do Sejmu, gdyż wobec znanych 4 warunków, od wypełnienia których uzależniał marsz. Piłsudski „współpracę“ swą z Sejmem, jakiekolwiek porozumienie między nim a Sejmem było wykluczone. Oczywiście wszelkie snucie na ten temat wniosków jest przedwczesne. gdyż możliwem jest także, że mamy do czynienia tylko **z czasowem** kierownictwem ministerstwa przez gen. Konarzewskiego na czas urlopu Piłsudskiego. Dziwnem w takim razie byłoby tylko to, że ustąpienie przyszło niespodziewanie.

Wiadomość o dokonanej zmianie w Min. Spraw Wojsk. otrzymaliśmy tak późno, że trudno nam było otrzymać do niej szczegółowy komentarz. **Red.**).

Liczny zjazd zagranicznych ministrów na M. W. K. T.

Warszawa. (PAT). Na zaproszenie ministra Kuehna, przybywa do Poznania dnia 23 b. m. minister komunikacji Belgji inż. Lippens, celem zwiedzenia H. W. K. T. Ministra Lippensa powita na dworcu minister komunikacji Kuehn. Po zwiedzeniu wystawy, tegoż dnia wieczorem obaj ministrowie wyjeżdżają do Warszawy, gdzie minister Lippens zwiedzi wytwórnię wagonową Lilpop-Rau i Löwonstein i zabytki Warszawy. Dnia 24 b. m. wieczorem wyjeżdża minister Lippens do Gdyni, celem zwiedzenia portu gdyńskiego. Z Gdyni tegoż dnia wieczorem powraca minister Lippens do Belgji.

Poza tem przyleci dnia 29 b. m. drogą powietrzną z Paryża do Poznania **minister lotnictwa Eynac,** który w ciągu tygodniowego pobytu w Polsce, zwiedzi wystawę poznańską, Gdynię, Warszawę i szereg innych miast. Ministra Eynac'a powita w Poznaniu minister Kuehn, na którego zaproszenie minister Eynac przybywa do Polski. W końcu bieżącego miesiąca i z początkiem przyszłego spodziewany jest **przyjazd francuskiego ministra robót publicznych i ministrów komunikacji łotewskiego, estońskiego, oraz prawdopodobnie czechosłowackiego.** Wszyscy ministrowie zwiedzą M. W. K. T. w Poznaniu, oraz odbędą szereg wycieczek po Polsce.

Hindenburg pojedzie do Nadrenji.

BRAUN ZDOŁAŁ GO PRZEKONAĆ.

Warszawa (Tel. wł.). **We czwartek w południe premjer Prus, p. Braun zjawił się wraz z kanclerzem Rzeszy Brüningem u prezydenta Hindenburga i prosił go, by cofnął swą odmowę wyjazdu do Nadrenji. Wkrótce potem wydano komunikat, że Hindenburg zmienia swe postanowienie i do Nadrenji pojedzie. Równocześnie nadeszła wiadomość, że organizacje socjalistyczne w Nadrenji postanowiły nie brać udziału w powitaniu Hindenburga z powodu jego wystąpienia po stronie Stahlhelmu.**

Socjaliści przeciw Brüningowi.

Wniosek o votum nieufności.

Warszawa. (Telef. wł.). Socjaliści zgłosili w parlamencie Rzeszy wniosek o wyrażenie votum nieufności dla kanclerza Brüninga. — **Głosowanie** nastąpi we czwartek. Jeżeli Reichstag wniosek odroczy, uda się w sobotę na ferje letnie; jeżeli go przyjmie, zostanie rozwiązany.

Dekret o podatkach ogłoszony.

Berlin (PAT). Gabinet Rzeszy postanowił na podstawie artykułu 48 konstytucji Rzeszy nadać odrzuconej częściowo przez Reichstag ustawie podatkowej moc obowiązującą.

Uzasadnienie.

Berlin (PAT). W dłuższym komunikacie rząd Rzeszy uzasadnia konieczność zastosowania art. 48 konstytucji Rzeszy, podkreślając m. in., że równowaga w budżecie jest podstawą uporządkowanych finansów i możności otrzymania kredytów zarówno przez państwo jak i przez gospodarkę prywatną. Zrównoważenie budżetu jest także koniecznym warunkiem dla zrealizowania pomocy dla bezrobotnych. Wobec odrzucenia przez Reichstag przedłożeń podatkowych prezydent Hindenburg uważał za rzecz nieodzowną przeprowadzenie projektów rządowych na podstawie dekretu.

Gandhi wstrzymuje ruch niepodległościowy?

Warszawa. (Telef. wł.). „Daily Telegraph“ ogłosił wiadomość, że Gandhi wydaje rozkaz do swych zwolenników, przerwania akcji niepodległościowej. **Rząd angielski wezwał Gandhi'ego do udziału w konferencji** w sprawie Indyj.

Skutki nieposłuszeństwa cywilnego w Indjach.

Simla (PAT). Na posiedzeniu zgromadzenia ustawodawczego minister finansów Schuster oświadczył, **że dochody z ceł za kwartał bieżący są o 802.500 funtów szterlingów mniejsze, niż były przewidziane.** Jest rzeczą prawdopodobną, że zmniejszenie to jest skutkiem nieposłuszeństwa cywilnego. Według mówcy akcja ta wywołała atmosferę braku zaufania i **sparaliżowała handel wewnętrzny.** Należy się obawiać, że na całość spraw indyjskich, akcja nieposłuszeństwa cywilnego wpłynie jeszcze gorzej, niż na sprawę dochodów.

Budiennyj w „odstawce“?

Warszawa (Telef. wł.) Redakcja tygodnika „Dni“ w Paryżu, pod kierownictwem p. Kiereńskiego urządziła zebranie, na którem przemawiało 3 dowódców z armji sowieckiej, którzy zbiegli z Rosji. Stwierdzili oni, że największe zasługi około organizacji armji Sowietów **położył Trocki. Po jego usunięciu wprowadzono francuski regulamin** i usunięto byłego carskiego oficera Budiennego, jako niezdolnego do kierowania całą armją sowiecką. **Przeniesiono go do ministerjum rolnego.**

Zamiast maszyn rolnych ankieta.

Warszawa (Telef. wł.) Dzienniki sowieckie podały alarmującą wiadomość o **przebiegu akcji zbożowej,** która rozpoczęła się w południowych guberniach. Kollektywa rolna, nie mogą uprzątnąć zboża, z powodu bojkotowania zbuntowanych włościan.

Władze sowieckie w Kijowie, **zamiast dostarczyć kollektywom maszyn rolnych, wystosowały ankietę zawierającą 70 pytań,** na które każda komuna ma dostarczyć odpowiedzi.

Na Ukrainie zaszły **wypadki podpalenia zboża na polu.** Szerzy się agitacja niszczenia zboża i strajków rolnych.

Konfiskata dzieł Trockiego w Bolszewji.

Warszawa. (Telef. wł.). Biuro Polityczne Partji Komunistycznej zarządziło konfiskatę wszystkich dzieł Trockiego. Książki, które napisał przed wydaleniem go z Rosji, zostaną wy**cofane ze wszystkich bibljotek.**

Pogrzeb ś. p. prof. Jaworskiego.

Liczne grono kolegów, uczniów i znajomych odprowadziło dziś na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. prof. Wł. L. Jaworskiego. Trumnę z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim wyprowadzili Księża Biskupi Komar i Rospond w otoczeniu duchowieństwa. Chór odśpiewał „Beati mortui“, poczem ruszył długi pochód żałobny do grobowca. Mów żadnych nie wygłoszono. Obok trumny niesiono berła uniwersyteckie. W pochodzie szli m. i.: prorektor Uniw. Jag. Siedlecki z licznem gronem profesorów, prezes i sekretarz Pol. Akademji Umiejętności: Kostanecki i Kutrzeba, Stanisław hr. Badeni, Zdzisław hr. Tarnowski, dyr. dep. w Min. WR. i OP. Fr hr. Potocki, liczne grono ziemian, m. i. pp. Starowieyscy, Zamoyscy, Lisowiecki, Hupka, wysocy urzędnicy miejscowi, dziennikarze itd. Miasto reprezentował prez. Rolle z dwoma wiceprezydentami, władze wojskowe zastępca Dcy O. K. płk. Bolesławicz. Z władz centralnych przybył tylko naczelnik wydziału w Min. Reform Rolnych p. H. Łącki. Zwracało uwagę, że poza przysłaniem p. Łąckiego i poza wieńcem od ministra Staniewicza rząd nie wyraził w żadnej formie kondolencji z powodu zgonu tak wybitnego uczonego i polityka. Raziło zwłaszcza milczenie Ministra Oświaty i Ministra Sprawiedliwości, tem dziwniejsze, że Zmarły brał żywy udział w pracach Komisji Kodyfikacyjnej. Wydałoby się naturalnem, gdyby Minister Oświaty z powodu zgonu tak wybitnego profesora przysłał na pogrzeb swego delegata lub sam przyjechał. Odczuwano na pogrzebie brak wyrazów współczucia także ze strony p. Ministra Spraw Wojskowych, który przecież współpracował ze Zmarłym przy tworzeniu Legjonów i nieraz korzystał z jego pomocy i interwencji w Armee Oberkomando.

W orszaku żałobnym kroczyli m. i.: gen. Wł. Sikorski i gen. Kukiel.

Kondolencje, skierowane do Rodziny Zmarłego lub też do Uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłali wybitni uczeni i przedstawiciele sądownictwa z całej Polski. Między innmi prezes gen. prokuratorji Bukowiecki, prof. Wacław Makowski, prezes Instytutu administracyjnego im. Kaziemierza Wielkiego, prof. dr. T. Hilarowicz, dziekan lubelskiej Rady Adwokackiej Turczynowicz, Al. Lednicki, prof. Balzer, prof. Zalewski, prof. Niezabitowski oraz szereg instytucyj naukowych.

PLANY BRUCE-PARTINGTONA. Czytelnicy nasi znajdą dziś na stronie ósmej dalszy ciąg „Demona zniszczenia“ zamiast końca noweli Conan Doyle'a. Jest to wina poczty, nie wiemy: naszej czy francuskiej, która zagubiła skrypt tłumacza p. Falka, wysłany nam z Paryża.

Na szczęście redaktor nasz, który czytał wszystkie bodaj nowele, których bohaterem jest Sherlock Holmes, pamięta zakończenie noweli o wykradzionych planach. Opowie je przeto w kilku słowach.

Otóż Sherlock Holmes zrozumiawszy, że szpieg Hugo Oberstein z Caulfield Gardens komunikował się ze złodziejem planów zapomocą ogłoszeń w „Daily Telegraph“, nadał w tym dzienniku inserat, naznaczający złodziejowi spotkanie w nocy w domu przy Caulfield Gardens. Inserat podpisany był kryptonimem „Pierrot“, tym samym, którym dawniej posługiwał się Oberstein. W omówionej godzinie złodziej planów, niepodejrzewający zasadzki (sądził, że Oberstein wrócił z zagranicy i chce kupić dalsze plany), przybył na spotkanie. Sherlock i Watson obezwładnili go natychmiast, po zaciętej jednak walce. I któż opisze ich zdumienie, albo raczej zdumienie Watsona (ponieważ Sherlock domyślał się sprawcy), gdy w nowym gościu rozpoznali pułkownika Walentego Waltera, brata zmarłego świeżo sir Jakóba, który miał klucz od kasy ogniotrwałej w Admiralicji. Pułkownik, który przegrywał wiele pieniędzy w k[illegible] posłużył się tym kluczem dla wykradzenia planów i sprzedania ich szpiegowi.

O inne szczegóły mniejsza. Mycroft był uszczęśliwiony, Lestrade zdumiony pomysłowością Sherlocka, który w kilka tygodni później został zaproszony do zamku Windsor. Wrócił stamtąd z brylantową spinką w krawacie. Na zapytanie odpowiadał, że jest to prezent od pewnej wysokiej damy. Wiadomo, że w Windsor mieszkała królowa Wiktorja. Wielki detektyw odmawiał zawsze przyjmowanie orderów lub pieniędzy za swe usługi oddawane państwu.

Niechże to streszczenie zastąpi Czytelnikom te dwa fejletony, które gdzieś między Paryżem a Krakowem ugrzęzły.

Nowe przepisy o lichwie pieniężnej.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministrowie skarbu i sprawiedliwości wydali nowe rozporządzenie, **zmieniające przepisy o lichwie pieniężnej,** z ważnością od dnia 15 lipca 1930 r. Korzyści mające być osiągnięte przy czynnościach kredytowych, nie mogą przekroczyć **11%** w stosunku rocznym.

R. ALEXANDER I A. RIDLEY: 33

Demon zniszczenia.

— To możliwe. Zaglądnę do rozkładu jazdy, zaraz po powrocie do domu — rzekł Roger. — Zakrawałoby to w istocie na ironję, jechać w pociągu, który miał ulec katastrofie. Uprzedził nas również o zamachu. To śmiała sztuka. Ośmielił się nawet zostawić ostrzeżenie w samem biurze.

Weszli na gościniec, czarny pod drzewami, które tworzyły wąski szpaler i których konary mimo ciemności zaznaczały się w górze na tle nieba. Nigdzie śladu czerwonego światła w tyle wozu!

— Gdzie jest auto? — zapytał Roger, zdumiony. — Zdaje się, że zostawiliśmy je w tem miejscu.

— Tak jest — przyznała Mary. — Ale może się mylimy.

Ruszyli dalej, rozglądając się zaniepokojeni. Potem:

— Tędy weszliśmy na tor — oświadczyła Mary, zatrzymując się znowu. — Przypominam sobie to drzewo z pniem pozbawionym kory. Wóz powinien być o kilka kroków.

— Dobrze... chodźmy jeszcze dalej...

Po pewnym czasie przystanęli, spoglądając na siebie.

— Droga wiedzie prosto... wiedzie między drzewami. Widzę gościniec na dużej przestrzeni i... — przerwała przerażona.

— Musimy się upewnić. Chodźmy dalej!

Chwycił ją znowu za ramię. Zaczęli iść szybko, potem zawrócili z powrotem, robiąc ćwierć mili w jedną i drugą stronę. Ale mimo, że zaglądali pod drzewa, szukali w cieniu żywopłotu i na polu poza gościńcem, jakby Rolls mógł przenieść się tam pod wpływem tajemniczej siły, — wozu nie znaleźli.

Nie było wątpliwości — auto odjechało.

ROZDZIAŁ XV.

— To niemożliwe! — zawołała Mary. — Słyszelibyśmy warczenie motoru.

Roger stał z założonemi na piersiach rękoma, rozglądając się dokoła. Potem nachylił się i zaczął badać wilgotny grunt. Mózg jego pracował szybko. Podniósłszy się, odrzekł.

— To jasne! Zabrał je Niszczyciel. Musiał wyskoczyć przez okno budki sygnałowej i uciec, kiedy pociąg przejeżdżał. Niema innego wytłumaczenia. W każdej innej chwili usłyszelibyśmy, kiedy motor puszczono w ruch. Przecież motocykl Ratchetta słychać było bardzo wyraźnie. Cóż dopiero duży wóz.

— Ale Ratchett mówił, że go pilnował.

Stała patrząc na błoto gościńca, na groźne konary drzew nad ich głowami i na tonące we mgle pola po obu stronach wąskiej, długiej drogi, ograniczonej głębokimi rowami. Deszcz przestał już padać, ale powietrze było ciężkie i wilgotne.

— Rzecz prosta — dodał niezadowolony,, — że ten przeklęty deszcz zatarł wszelkie ślady.

Mary stała, bezradna. — Co zrobimy? — zapytała Rogera. — Nie możemy zostać tu całą noc.

Spojrzał w stronę osady Pagham, której jedyne światło czuwało nad stacją w odległości pół mili.

— I wątpię, czy o tej godzinie idzie jakiś pociąg do Londynu — zauważył. — Musimy wrócić do budki sygnałowej i prosić się o chwilową gościnę naszego przyjaciela. Bądź co bądź powinien poczuwać się do wdzięczności względem nas.

Mary roześmiała się. — Doznawałam wrażenia, że dzień ten dłuży się nam bardzo, a teraz zdaje mi się jakby nie miał się nigdy skończyć.

— Jesteś zmęczona — rzekł z tkliwością i objął ją ramieniem. Ruszyli w stronę domku strażniczego. — Żałuję, że naraziłem cię na takie przykrości. Powinienem był oprzeć się stanowczo.

— Nie myśl o tem — szepnęła. — Jej oczy błyszczały, jak gwiazdy mimo zmęczenia. Zdawało się, że bliskość osoby Rogera dodawała jej sił. — Nie darowałabym sobie tego nigdy. — W głębi duszy pragnęła, aby ten dzień, który się dłużył tak bardzo, mógł trwać w nieskończoność. Gdyż w tej chwili, zdala od świata, dzieląc z Rogerem trudy i niebezpieczeństwa, czuła, że należał do niej, tylko do niej, bez względu na to, co mogło ich spotkać w przyszłości. Ten spacer przez wilgotne trawniki, wydawał się jej szczęściem niewysłowionem. Ilekroć się potknęła, podtrzymywało ją silne ramię Rogera. Tulił ją do siebie tak; że głowa Mary spoczywała prawie na jego piersi. Szli razem jakby w błogim śnie pogrążeni.

Zastali obu strażników przy ogniu, zajętych, jak to przewidywał Roger, ożywioną rozmową. Zerwali się na równe nogi, kiedy drzwi się otworzyły. Nie ulegało wątpliwości, że sygnałowy był jeszcze pod wpływem nerwowego strachu.

— Ale mnie pan przeraził, sir — rzekł, oddychając z ulgą. — Opowiadałem właśnie Horacemu, że Niszczyciel musi gdzieś krążyć w pobliżu i może każdej chwili powrócić.

— Boi się — wtrącił Horacy i dodał tonem uspakajającym. — Mówiłem mu, że Niszczycielowi chodzi o pociągi, a nie o strażników kolejowych.

W każdym razie sądzę, że da nam już dzisiaj spokój — rzekł Roger filozoficznie. — Mam powody przypuszczać, że wrócił do Londynu w moim automobilu. Gdyż wóz mój zniknął. Dlatego jesteśmy tutaj.

Horacy zagwizdał. — Może da się coś zrobić, sir — rzekł. — Telefon najbliższy znajduje się w sąsiedniej budce strażniczej o pół mili stąd. Nasze przewody są przecięte, ale gdybym dał znać... Muszę i tak donieść o zniszczeniu aparatu.

Roger namyślał się.

— Lękam się, że to zapóźno — rzekł po chwili. — Ale dziękuję za ofiarowanie mi usługi. Można w każdym razie zatelefonować, że zginął wóz i podać jego opis. Naturalnie, że nie wiemy, w jakim kierunku uciekł Niszczyciel, ale jeśli moje przypuszczenie jest słuszne, powinien być gdzieś w pobliżu Londynu. Chyba, że wóz jest już w garażu przestępcy... W tym wypadku wysiłki nasze na nic się nie przydadzą. Czy macie ołówek i papier? Ale wpierw trzeba pomyśleć o możliwie wygodnem pomieszczeniu dla tej pani na resztę nocy.

— Będzie mi tu zupełnie dobrze — rzekła Mary. Zdjęła kapelusz i usiadła na jednem z twardych krzeseł drewnianych, opierając nogi na ławie, z której wstali obaj mężczyźni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.